Nr. 193. We Lwowie, Piątek dnia 16. Czerwca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i książąt Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugie półrocze lub na trzeci kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza *Tygodnika niedzielnego* przy *Gazecie Narodowej* jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez *Tygodnika Niedzielnego*:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie z przedpłatą na *Gazetę Narodową* przysłać można przedpłatę:

Na *Chochlik*, tygodnik humorystyczny, ilustrowany, kwartalnie wraz z premią kwartalną 2 złr. 50 ct.

Na *Szczutka* rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Praga 14. czerwca. Mówią, iż Czesi urządzają wycieczkę do Konstancji, w dzień rocznicy śmierci Husa.

Senat akademicki wybrał do ankiety, wysadzonej dla reformy uniwersytetów, Kesteletzky'ego (Niemca) i Nablowskiego (Czecha). Przeszłej soboty wóz pocztowy idący z Horowicy, zrabowano. Wzięto 7000 zł.

Wiedeń 14. czerwca. Między rządem a delegacją węgierską a delegacją austrjacką, wszczynają sie nieporozumienia ważne co do budżetu wojskowego. Węgrzy żądają o pięć milionów więcej. Austrjackiej delegacji połowa nic zezwolić nie chce.

Florencja 14. czerwca. Francuzkie poselstwo czyni przygotowania do przeniesienia się za rządem włoskim do Rzymu.

Peszt 14. czerwca. Okólnik węgierskiego ministra spraw wewnętrznych wzywa Węgrów, którzy podczas Wielkiejnocy ponieśli straty w Odessie, do zestawienia żądań o wynagrodzenie.

Rzym 14. czerwca. Ze wszystkich krajów przybywają deputacje z gratulacjami do papieża, którego podczas jubileuszowej uroczystości, dnia 17. czerwca, zastępywać będzie kardynał Petrizzi.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 14. czerwca. Rada państwa przyjęła dziś bez rozpraw budżet ministerstwa oświaty. Przy budżecie ministerstwa finansów, minister finansów wykazuje, że pozycje dochodów Wydział za wysokie ustawił. W pierwszych 4 miesięcach było o dwa miliony mniej. Oddział bezpośrednich podatków przyjęto podług wniosków Wydziału.

Wersal 14. czerwca. Wniosek wysadzania komisji do zbadania czynności rządu obrony narodowej przyjęło Zgromadzenie narodowe. Z powodu wniosku, iż członkowie rządu narodowego mają rachunek zdawać z swej czynności, jenerał Trochu wskazuje przyczynę upadku armji i niepowodzeń operacyj wojennych.

Opór Paryża był chociaż bez nadziei, koniecznym dla ocalenia honoru Francji. Zresztą spodziewano się pomocy Ameryki, Anglii i Włoch.

Lwów d. 16. czerwca.

(Sprawy bieżące.)

Zapewnienia, że sprawa budżetowa spokojnie dobiega kresu, są niewłaściwe. Jeszcze bowiem nie wiemy, co się stanie z nią w Izbie panów, gdy samych centralistów wybrano do komisji finansowej, podczas gdy na walnych posiedzeniach Izby panów zapadać mogą uchwały, bardzo sprzeczne z uchwałami tej komisji, a więc i Izby posłów. W Izbie posłów nie padają wprawdzie pioruny, ale burza warczy bez przerwy, a z postępowania centralistów widać, że umyślnie, systematycznie dążą do tego, aby ich uważano i w końcu traktowano jak rozwścieklonych. Jak u schyłku komuna paryska, pewnością zgonu do szaleństwa doprowadzona w imię bezwzględnej swobody osobistej, wolności kosmopolitycznej i zemsty, deptała uczucia religijne, patrjotyczne, i niszczenie szerzyła: taksamo kubek w kubek postępują centraliści.

Od początku bieżącej sesji będąc przekonani, że rola ich przewagi skończona, wyzyskali swą większość fizyczną, aby ustawić budżet, w którym dochód przewidywany naznaczono w sumie tak wygórowanej, że nigdy ziścić się nie może, a wydatki potrzebne tak nisko preliminowano, że w żaden sposób wystarczyć nie mogą, a nadto sprawę pokrycia niedoboru zupełnie pominięto. Jest to formalne zawichrzenie, niszczenie państwa. Przytem w komisji i w Izbie zapadły i zapadają uchwały większości centralistycznej, pojawiają się mowy, wręcz obliczone na to, aby drażnić i deptać uczucia i potrzeby religijne i narodowe, to ludu w ogóle, to ludów nieniemieckich.

W sobotę, przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, Fux tak mocno się zaciekał, że prezydent był zmuszony po kilkakroć wzywać go do porządku. Przy pozycji: subwencja państwowa dla funduszu religijnego katolickiego, napróżno wołał Daniło, aby dla Dalmacji podwyższyć dotację zwyczajną o 12.009 złr., a nadzwyczajną o 9.500 złr. podwyższyć. Napróżno wykazywał, że kraj ten przed stu laty był pod panowaniem tureckiem, które trzebiło kościoły i klasztory, że następnie rząd francuski sprzedał jedną część dóbr duchownych, a resztę rząd austrjacki, że dzisiaj sam lud musi po części utrzymywać księży, z których jedna kategorja ma po 86, druga po 57, a trzecia po 43 centów dziennie. Nietylko ten wniosek Daniły odrzucono, ale jeszcze uchwalono rezolucję, żądającą, aby liczbę biskupstw w Dalmacji zniżyć o dwa, mimo wykazu Daniły, że ludność jest skąpo rozsiana, brak komunikacyj, a za plecyma rząd turecki.

Uchwalono dalej rezolucję, żądającą sprzedania 7 majątków duchownych w krajach niemieckich. Napróżno tej grabieży opierał się Czerkawski, tej grabieży, która niebawem gotowa sięgnąć po dotację w ziemi duchowieństwa galicyjskiego, i proponował aby żądać lepszego administrowania dóbr duchownych. Nadto uchwalono rezolucję, żądającą, aby rząd zbadał prawne tytuły wydatków funduszu religijnego i nieuzasadnione przekreślił itd. Jest jeszcze kilka innych rezolucyj podobnych.

Na posiedzeniu wtorkowem wzięli się centraliści do patrjotyzmu ludów nie-niemieckich. Co się stało z postawionym w sobotę wnioskiem Pascotiniego, aby w Tryeście założyć włoską akademię prawniczą, gdyż w południowym Tyrolu, Gorycji, Istrji i Tryeście jest urzędowym językiem sądowym także włoski, nie dowiadujemy się ze sprawozdań. Ale odrzucono we wtorek wniosek dr. Costy, aby urządzić w Lublanie z takich samych powodów akademię słowieńską i dać na nią fundusze — tem więcej, gdy komisja finansowa przekreśliła sumę 3600 złr., reskryptem cesarskim pozwoloną na założenie katedr słowieńskich przy wszechnicy w Gracu, która nawet aktem fundacyjnym do utrzymania tych katedr jest obowiązaną. Napróżno Costa wykazywał fałsz twierdzeń komisji, że niema zdolnych do tego ludzi, że niebezpiecznie jest wszechnicę zamieniać na kilkojęzykową, i że niema potrzeby wykładać teorji prawa w języku, w praktyce nieużywanym. Rechbauer, który już przy ogólnej rozprawie budżetowej zaparł się swych zasad autonomicznych, Glaser, który za Giskry był szefem sekcji w ministerjum oświaty, i inni wystąpili przeciw Coście w sposób zelżywy dla narodowości słowieńskiej.

Natomiast centraliści uchwalili fundusze na akademię w Salzburgu, i na niemiecką szkołę realną w Tryeście, mimo oporu Włochów, Słowieńców itd. Nasza delegacja słusznie była za pozwoleniem funduszu na wszystkie te szkoły.

Na samym początku posiedzenia ciekawa się odbyła scena. W spisie nadeszłych petycyj była i wspomniana przez nas wczoraj petycja centralistów z Opawy przeciw rozbiorowi Szląska. Blitzfeld powstał i żądał, aby tę petycję całą odczytano, mimo, że powszechnie wiedziano, iż ani rządowi, ani nikomu nie śni się o owym rozbiorze. Mimo oporu Polaków i prawego centrum uczyniono to, przyczem Blitzfeld w motywach powstał przeciw petycji Polaków szlązkich, do rządu wniesionej, i ludność Szlązka polską i czeską, a więc całą prawie nazwał „figurami katylinarskiemi." Centraliści sami tak mocno się wstydzili nikczemnej mowy Blitzfelda, który mimo to pozuje się jako przyjaciel żądań galicyjskich, że nawet ani słowa z niej w swych sprawozdaniach nie podają.

Podnosiliśmy, że komisja konstytucyjna Izby posłów, której przekazano wniosek rządowy w sprawie galicyjskiej, dotychczas od pięciu tygodni tylko jedno posiedzenie, i to zaraz z początku odbyła. *Vorstadt-Zeitung* donosi, że „klub skrajnej lewicy pragnie, aby komisja konstytucyjna na nowo z całą energią podjęła swe prace, a mianowicie, aby choć w sprawie bezpośrednich wyborów i wniosku o Galicji przedłożyła Izbie swe wnioski, mimo że wobec dogorywającej sesji wnioski te możnaby tylko uważać za testament polityczny stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Zdaje się, że w sprawie bezpośrednich wyborów, reformy Izby panów i wniosku galicyjskiego skrajna lewica jeszcze w tym tygodniu do narad się zabierze." Trochę zawcześnie — bo zapóźno.

Doniesienie *Pester Lloyda* o planie rządu co do letniej kampanii parlamentarnej, przyjęli centraliści z gniewem. Upatrują w tem zamiar rządu, zniewolenia Rady państwa do uchwalenia budżetu na r. 1872, któregoby po uchwaleniu tegorocznego odmówić nie można, aby rząd miał cały rok czasu do rokowań ugodowych, nie potrzebując troszczyć się o Radę państwa. Pisma ministerjalne podają doniesienie *Pester Lloyda* w wątpliwość.

Telegramy z Pragi, nie wiemy o ile prawdziwe, donoszą: „Na odbytej w poniedziałek wieczór konferencji czeskiej okazała się skłonność do obesłania Rady państwa. Obawiają się tylko podobno, aby rząd po swem zwycięztwie parlamentarnem nie okazał się mniej przychylnym dla żądań czeskich." Organa ministerjalne donoszą, że rokowania z przywódzcami czeskimi postępują naprzód raźnie i każą się spodziewać rychłego zakończenia.

We wtorek odbyła się na wszechnicy pragskiej, w Wydziale medycznym ciekawa walka, szło o wybór dziekana kolegium doktorskiego (kolegium profesorskie jest osobne); Czesi i Niemcy rozwinęli ogromną agitację, zebrało się 315 wyborców, i większością 8 głosów zwyciężył kandydat czeski, dr. Jurisz, Niemiec dr. Ritter upadł. Syndykiem przyszłej moskiewsko-prawosławnej gminy w Pradze mianowany dr. Brauner.

Z niesmakiem donoszą pisma węgierskie, że delegacja przedlitawska ma się wziąć do pracy dopiero po zamknięciu sesji Rady państwa. Gotują się spory między obiema delegacjami, w których jednak znowu zwyciężą Węgrzy. Hr. Beust będzie miał z Węgrami mało kłopotu. Jak się okazało na wtorkowem posiedzeniu węgierskiej komisji do spraw zagranicznych, żywiej traktowane będą tylko następujące sprawy: podwyższenie funduszu dyspozycyjnego (hr. Beust żąda o 60.000 złr. więcej, jak rb.). reprezentacja przy dworach niemieckich średnich i drobnych, dotacja posła w Paryżu (o 20.000 złr. wyższa jak posła w Londynie), sprawa utrzymania lub zniesienia poselstwa przy papieżu, sprawa Lloyda austrjackiego (jeśliby uchwalono dla niego dotację z funduszów wspólnych, to zażądają Węgrzy, aby część odpowiednią podatku zarobkowego składał do skarbu węgierskiego.

I minister wojny nie wiele będzie miał kłopotu z Węgrami. Kontrakt ze spółką Skene (o dostawę mundurów i przyborów) zmienił na wypowiedzenie jednoroczne, i w razie żądania delegacyj gotów z tego prawa zaraz zrobić użytek. Kredytu nadzwyczajnego zaś żąda jen. Kuhn tylko na te potrzeby, które delegacje poprzednie już w zasadzie uchwaliły albo delegacja węgierska otwarcie żądała.

Patrjoci slawońscy zaprosili Kroatów na wspólny zjazd d. 27. bm. do Jankowacu, aby wspólnie zaprotestować przeciw pomysłowi niektórych magnatów, oderwania Slawonii od Kroacji.

Kraj a emigracja.

Wychodźcy nasi zmuszeni szukać przytułku na obczyźnie, głównie osiedlali się na Wschodzie i we Francji. Szwajcarja, Anglia, Belgia, Włochy bowiem mimo gościnnego przyjęcia nie przedstawiały możności wyszukania zajęć zapewniających środki utrzymania. Obecnie wpływy moskiewsko-pruskie na Wschodzie wielu z pomiędzy naszych rodaków pozbawiły zajmywanych posad. We Francji o wiele gorzej. Kilkadziesiąt osób stracono, wielu włóczą po więzieniach, a zanosi się na ogólne prześladowanie emigracji polskiej. Francja dzisiejsza tak niepodobna do dawnej, chce skłamać również sympatji odwiecznej dla Polaków, za szał kilku zemścić się zamyśla na całej kolonii polskiej, zapominając o usługach jej oddanych przez nią wiele razy, a świeżo w wojnie prusko-francuzkiej. Telegram donosi właśnie, że Rada ministrów prowadzona przez przyjaciela Moskwy, uchwaliła odsunąć Polaków ze służby publicznej, inna wiadomość znów mówi, iż rząd wersalski udecydował podejrzanych Polaków odstawić do granicy Francji, a podejrzanym jest dziś w Paryżu wobec istniejącego rozzwierzęcenia każdy, którego nazwisko ma polską końcówkę, kto jest wreszcie cudzoziemcem. To starczyło przecież do rozstrzeliwania, więzienia; dziś zapewne będzie dostatecznym motywem do wyrzucenia po za granicę państwa.

W listach pisanych z Paryża czytamy, iż rodacy nasi pozostają w niepewności zupełnej co do jutra, że utrzymuje się między nimi pogłoska, iż będą internowani wszyscy bez wyjątku w Algierze. Nie możemy przypuszczać, aby wieści te znalazły w zupełności urzeczywistnienie, trudno jednakże nie widzieć tego, iż smutne zajścia paryzkie smutnie również oddziałają na los nieszczęśliwych braci naszych. Wszak Favre w okólniku do mocarstw zagranicznych w rzędzie przyczyn klęsk, jakie Francję dotknęły z powodu wojny domowej, kładzie także obfitnie zagromadzenie cudzoziemców w stolicy, a dzienniki inspirowane odpowiedzialność za okrócieństwa przez Francuzów popełniane, zwalić na polską emigrację w znacznej części usiłują. — To więc już jest urzędowa wskazówka, iż Favre, Simon i koledzy niegdyś schlebiający wychodźtwu, dziś będą je prześladować, a wielu z pomiędzy braci naszych zmuszonych będzie po za Francją szukać schronienia dla siebie, z tych zaś większa część w Galicji osiedlić się zechce.

Gdy brat lub siostra popada w nieszczęście, rodzeństwo ma obowiązek spieszyć z pomocą, przytulić do siebie. Ktoby przepomniał o tej powinności bratniej, opinia wzgardą go otoczy. Takie same ma obowiązki kraj względem swej dziatwy. Jeżeliby więc ta część Polski, co dziś korzystając z posiadanej swobody zapomniała o swojej powinności, zjednałaby sobie słuszne potępienie. Nie wątpimy więc, że Galicja zadość uczynić zechce swym obowiązkom. — Wcześnie je-

Literatura polska.

(*Skrupuły. — Powieść przez Kazimierza Chłędowskiego. Kraków, nakładem wydawnictwa „Kraju" 1871.*)

Liczny zastęp powieściopisarzy naszych zwiększa się o jednego pracownika. „Skrupuły" są pierwszą powieścią pana Chłędowskiego, który prócz artykułów filozoficznych i jeźli dobrze pamiętamy ekonomicznych, ogłaszanych przed paru laty w „*Dzienniku Literackim*", dał się poznać czytającej publiczności ze swojego „Album fotograficznego", które jest wybornym zbiorem typów i sylwetek wziętych ze społeczeństwa naszej prowincji. Pan Chłędowski jest więc młodym jeszcze powieściopisarzem i powiedzmy to z góry, powieściopisarzem zdolniejszym, rokującym nie małe nadzieje.

Nie czerpie on z rozkołysanej wyobraźni i z świata nieistniejącego; w jego utworze nie odbija się czułostkowość melodramatyczna, ale stosunki rzeczywistego, codziennego, poziomego życia. Realizm p. Chłędowskiego jest może zanadto że się tak wyrażę, rzeczywistym i drobnostkowym, nie powleczony najcieńszą nawet zasłoną poezji. Z wiernością malarza chińskiego oddaje pryszcze na twarzy, z ciekawością spostrzegacza zagląda do boduaru a z pilnością pokojówki rozbiera z sukni młodą kobietę. Uczucia głębszego, rzewniejszego napróżnobyśmy w nim szukali, o tendencję napróżnobyśmy się pytali. Pan Chłędowski opisze część ciała, która się odchyla przy upadku z ławki, opowie dzieje stłuczonego naczynia, którego nazwiska w rzeczy drukowanej zwykle się nie wymienia, lecz do serca nie zajrzy, w poezje bynajmniej się nie bawi.

Jego bohaterowie zdaje się, że wcale nie cierpią, a jeżeli ich co zaboli, to ból ten w czytelniku nie obudza współczucia. Są to ludzie zwyczajni, tacy jakich w Wiedniu widzimy, którzy grają na bursie, dobrze liczą, przy objedzie zapalają się miłością, a po każdej potrawie obdarzają kochanki swe całusami; są to ludzie jednem słowem bez skrupułu, bez serca, pomiędzy którymi zabłąkała się w przypadkowy tylko sposób Julia, osoba piękna, serdeczna, czysta, mająca skrupuły, które autorowi posłużyły za przedmiot do powieści.

Julia zakochała się w Tadeuszu, młodzieńcu który jeszcze uniwersytetu nie skończył, a którego uwiodła już niemłoda kobieta Eliza, żona przedsiębiorcy Frankiniego. Wiele rozdziałów poświęcone jest opowiadaniu, w jaki sposób Eliza uwikłała w sidła swoich wdzięków Tadeusza, i w jaki sposób Tadeusz syt jej miłości pokochał Julją. Zdawałoby się, że nic już nie przeszkadzało szczęściu zakochanej pary, gdy niespodziewanie znalazły się skrupuły w sumieniu Julii, które odroczyły małżeństwo. Julia nie była córką tego, którego nazwisko nosiła. Gdy zaś zdawało się jej rzeczą niegodną odkryć tajemnicę matki a jeszcze niegodniejszą zwodzić męża i nie powiedzieć mu o swojem urodzeniu, postanowiła nie pójść wcale za mąż. Rzeczy jednak w końcu tak dobrze się ułożyły, że Tadeusz bez zeznania Julii dowiedział się przyczyny, która go robiła nieszczęśliwym. Ponieważ zaś nie podzielał przesądu towarzyskiego, który zmniejsza szacunek dla dzieci „nieprawnie" urodzonych, skrupuł Julii usunął i został jej mężem.

Przedmiotem więc powieści jest miłość zmysłowa i miłość szlachetniejsza. Ta ostatnia zwycięża pierwszą w sercu młodzieńca, i szczerem przywiązaniem usuwa zaporę, którą postawił skrupuł ukochanej przez siebie dziewicy. Powieść rozwiązuje się sposobem prostym, naturalnym, autor nie zadaje żadnego gwałtu swej wyobraźni, nie pobudza jej ostrogami do jakiegoś „salto mortale" nad przepaścią, którą sam przedtem dla większego efektu wykopał.

Z ogólnej charakterystyki kierunku, jakim się puścił twórczy talent p. Chłędowskiego, a który odpowiada materjalnemu jego poglądowi w filozofii, łatwo się domyśleć, jakie zrobimy zarzuty pierwszej jego powieści. Za mało w niej uczucia i brak ideału.

Gdyby autor pogodził swój realizm z idealizmem, gdyby od poetyczności nie odbiegał jako od niedojrzałego owocu, zdolność jego spostrzegawcza przy niewątpliwym talencie pisarskim, zdobyłaby się na powieść posiadającą wszelkie warunki dobrego romansu. Z młodych powieściopisarzy, żaden tak dobrze nie portretuje jak p. Chłędowski. Portretom jego atoli aby były dziełem godnem artysty, potrzeba koniecznie poetycznej perspektywy. Z jej braku wypłynął brak proporcji w składowych częściach powieści. Miłość zmysłowa jest w niej tylko szczeblem dla innej miłości, która dla tego, że jest rzeczywistą a prawdziwą, powinnaby zająć pierwszy plan w powieści. Tymczasem w „Skrupułach" tylko ta pierwsza miłość zmysłowa, jest traktowana z drobiazgowością może nawet subtelną. Nasunęła też ona autorowi sceny, które mimo całej prawdy swojej budzą niesmak i dla tego powinny były zostać za kulisami powieści.

Można także zarzucić „Skrupułom" brak tła swojskiego. Rzecz dzieje się w Wiedniu pod koniec dopiero w kraju. Bohaterowie powieści lubo Polacy, czytają tylko pisma wiedeńskie, myślą po wiedeńsku, jednem słowem życie wiedeńskie zanadto wybija w całej powieści, chociaż przyznać trzeba, że autor kreśląc je nie rozmija się z warunkami życia pewnej klasy naszego społeczeństwa, które wyłącznie żyje oddechem i wyziewami Wiednia. Niektóre jednak luźne sceny dowodzą, że i swojskie tło autor potrafi rozwinąć z właściwą sobie prawdą realistyczną. Tak skreśloną jest wyborna postać majora, najlepsza z figur na drugim planie zostających.

Pan Chłędowski pisze dobrze po polsku. W powieści jednak „Skrupuły" zapewne z pospiechu użył takich wyrazów jak n. p. „butersznity," „gründery," „oeldruki," „gablotki," „trema," „koneser," „duser" i wyrażenia „włosy pomierzwić." Gdy ktoś z Warszawy, z Wilna lub z Poznania przeczyta słowo „mierzwić," pomyśli, że mowa tu jest o mierzwie, która się dostała przypadkiem na włosy i nie zrozumie co autor chciał tem słowem powiedzieć Jest to bowiem wyrażenie prowincjonalne w jednej tylko części Galicji używane, a oznacza podobno to samo co „rozczochrać."

Dbałość o czystość i poprawność mowy jest obowiązkiem dla każdego, zwłaszcza też pisarza. Przypominając go panu Chłędowskiemu, mamy więcej innych autorów na myśli, niż jego, w powieści bowiem „Skrupuły" naliczyliśmy zaledwo kilkanaście wyrazów obcych lub źle użytych, gdy utwory innych młodych powieściopisarzy i publicystów lwowskich przepełnione są makaronizmami. Krytyka nasza mało zwraca uwagi na zanieczyszczanie języka i tej to okoliczności pomiędzy innemi przypisać należy smutne zjawisko co raz gorszego pisania po polsku. Niepoprawność języka młodych naszych autorów, stała się już gorszącą. Jeżeli nie będziemy starali się zaradzić jej, upadek mowy naszej, pomimo przyznania należnego prawa językowi polskiemu w szkole i urzędzie, stanie się niechybnym, — tem więcej, że i w innych prowincjach Polski nie widzimy należnej troskliwości o dobre i poprawne mówienie i pisanie po polsku.

Pana Chłędowskiego w części tylko dotyka zarzut niedbania o czystość języka. Gdyby powieść swoją pisał mniej pospiesznie, a napisaną nie wstydził się poprawić, wyrzuciłby i te kilkanaście błędów, które się na stronnice jego powieści zakradły. Uniosła go łatwość pisania. Jakoż nigdzie nie widać wysilenia. Opowiadanie jego płynie jednym pędem, łatwo, przyjemnie, a ciągły ten ruch, pełen życia, trzyma uwagę czytelnika do samego końca. Koniec jest może zanadto prędki i spieszny, postacie kochanków zdają się niknąć wśród otoczenia, ale liryzm nie jest właściwością talentu autora, ale tylko nadzwyczajna zdolność postrzegacza, która przy większej nad sobą pracy, wyrobi mu zaszczytne stanowisko w naszem piśmiennictwie.

dnak do ich spełnienia przygotować się należy.

Osiedlenie się ludzi bogatych w doświadczenia, w większej części wykształconych fachowo, dla Galicji nie będzie ciężarem, ale dźwignią do zwiększenia dobrobytu. U nas brak ogólnie czuć się daje rzemieślników dobrych, wyższe posady techniczne, zajmują osoby z niedostatecznemi kwalifikacjami, przeważnie protekcją na nie wyniesione lub cudzoziemcy, braki te przy umiejętnem zużytkowaniu rodaków przebywających na obczyźnie, z korzyścią dla kraju zapełnić by się dały. W zamian obsadzania katedr naukowych Niemcami, takowe oddaćby przecie należało rodakom znanym w świecie nauki, a tych w pośród emigracji mamy wielu. Można więc spełnić powinność narodową i krajowi oddać jednocześnie istotne usługi. Trzeba jednak na to ogólnego zainteresowania się powszechności naszej. Ten tylko zaś krajowi pożytecznym być może, kto zyska pewność, iż jutro na pierwszą wskazówkę p. Englischa lub podobnej wartości urzędnika, nie będzie zmuszonym ponownie tułać się po obczyźnie. A w tej kwestji reprezentacje narodowe wiele zrobić mogą. Dziwić się tylko należy, że delegacja nasza nie chciała jeszcze dostatecznie ująć doniosłości tej kwestji, że Wydział krajowy dość obojętną w tem przybrał postawę. Powszechne poparcie petycji Rady powiatu Bocheńskiego, jest więc, powtarzamy raz jeszcze, naglące potrzebnem.

Po każdej klęsce narodowej, przyjaźni nam cudzoziemcy różnych krajów, na wieść o zwiększeniu się wychodźtwa polskiego zawiązywali się w towarzystwa, mające na celu złagodzenie przykrości pierwszych chwil tułactwa, ułatwienie wyszukania zajęć i pracy. Przypatrzmy się owym towarzystwom a zobaczymy, iż jak w Szwajcarji tak i w Francji i innych krajach przodowali w nich najwyżsi dygnitarze państwa, na liście członków znajdziemy imiona najznakomitszych rodzin. Dziś właśnie nastał czas na podobne towarzystwa w Galicji. „Opieka narodowa“ jest wypływem owej potrzeby. Ona to ma obowiązek ułatwić przybywającym rodakom z wychodźtwa, nieznającym tutejszych stosunków, sposób stania się nie pasożytem ale użytecznym członkiem społeczeństwa. Czy jednak mimo takiej doniosłości celu „towarzystwo opieki narodowej“ znalazło pośród nas odpowiednie uznanie? Niestety! Musimy powiedzieć, iż zainteresowanie się obcych losem braci naszych, było stokroć większe jak nasze, a jednak my mamy większe od nich obowiązki. Zaledwie znalazło się 1.300 członków, a w tej liczbie przodowników narodu, osób z warstwy zamożniejszej, prawie doszukać się niepodobna. Za granicą do towarzystwa opieki nad wygnańcami polskimi poczytywał sobie za zaszczyt należeć senator, arcybiskup, bankier — u nas inaczej. Nic więc dziwnego, że „Opieka narodowa“ mimo najszczerszych chęci nie jest w stanie zadośćuczynić potrzebie — nie jej to jednak wina, ale społeczności całej. Położenie zaś tej instytucji staje się stokroć trudniejszem co chwila, w miarę zwiększania się powracających z wygnania. Zapewne komitet „Opieki narodowej“ naradzał się już, jakim sposobem starać się będzie spełnić ciężące na nim powinności. Nie możemy jednak łudzić się, iż potrzebne fundusze wpłyną z dobrowolnych składek. Wiemy z przeszłego doświadczenia, że materjalizm i karjeryzm, które są główną przyczyną nieszczęść Francji, i do nas niestety już dosięgły. Dawna polska ofiarność już jest tylko w tradycji. Mała zaledwie część społeczności przyjmuje udział we wszystkich składkach narodowych, ale ta właśnie w większej części mało zamożna, jest zbyt już obciążoną, magnaterja zaś nasza nie zbyt w tem jest pochopną — nie znając ciężaru nędzy, nie spieszy z jej łagodzeniem. O pomocy z zaboru moskiewskiego myśleć niepodobna, mimo dobrej chęci tamecznych obywateli, za to przynajmniej „Opieka narodowa“ odzywając się do braci z zaboru pruskiego, zawsze chętnych w pełnieniu powinności narodowych, znajdzie u nich niewątpliwie poparcie. Wychodźcy nasi nie mogą myśleć o osiedlaniu się w zaborze pruskim, ale przynajmniej Galicja może spodziewać się od rodaków z Wielkopolski pomocy materjalnej. Tym sposobem pewnie zechcą oni rozdzielić ciężar obowiązku narodowego między mieszkańców Galicji i Poznańskiego. „Opieka narodowa“ wreszcie poszukując środków do spełnienia swej misji, sądzimy, znajdzie nie małą pomoc w Radach powiatowych i miejskich.

Rządy obce nam, rozciągały opiekę nad naszem wychodźtwem, gdybyśmy zaś mieli obecnie swój rząd, to niewątpliwie przyjąłby on na siebie obowiązek chwilowej pieczy nad ofiarami nieszczęść narodowych. Rady powiatowe i miejskie reprezentują w pewnym zakresie ów rząd własny, mają one pod swem rozporządzeniem fundusze, jeżeliby więc w chwili tak wyjątkowej jak obecna nie przyszły z pomocą nieszczęściu rodaków, postąpiłyby sobie gorzej jak rządy obce, starły by tem z siebie cechę instytucyj narodowych. „Opieka narodowa“ więc, sądzimy ma prawo wezwać o współudział autonomiczne instytucje w Galicji, a te nie wątpimy, iż w miarę sił swych spełnią powinność narodową.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wieden d. 13. czerwca.

(*P*) Był jakiś czas, w którym delegacja nasza dość często zajmowała się kwestją: kto ma być namiestnikiem Galicji. Mówiono natenczas o hr. Ludwiku Wodzickim i o hr. Gołuchowskim, a *Vaterland* przyniósł pewnego dnia senzacyjną wiadomość, że po Wielkanocy p. Grocholski mianowany będzie ministrem a hr. Gołuchowski namiestnikiem Galicji.

Pierwsza wiadomość sprawdziła się, w drugą nikt nie uwierzył i mam nadzieję, że i do tego też nie przyjdzie. Przez dwa miesiące wśród wiru walki za egzystencją gabinetu p. Hohenwartha ucichło wszystko i zapomniano o namiestnikowstwie, chociaż można było bardzo i o tem pamiętać.

Aż wczoraj dopiero — zapewne w skutek pośredniej inicjatywy rządu kwestja namiestnikostwa zrobiła krok naprzód. Aby pojedyńczym członkom delegacji ułatwić stanowisko w tej kwestji wobec rządu i innych sfer politycznych i dać im dyrektywę, wniesioną została takowa na posiedzenie. Zgodzono się na postawienie terna, tj. trzech kandydatów.

Po dyskusji ożywionej otrzymali większość absolutną hr. Alfred Potocki i p. Seweryn Smarzewski. Względem trzeciego kandydata głosy się rozstrzeliły, a przy powtórnem głosowaniu przeszedł hr. Agenor Gołuchowski. Po nim otrzymał największą liczbę głosów hr. Ludwik Wodzicki.

Nie przesądzając waszemu zdaniu co do tych trzech kandydatów, sądzę, że w dzisiejszej chwili osobistość pana Smarzewskiego jest najodpowiedniejszą i najpożądańszą. Pan Smarzewski jest świeżą, niespożytą siłą polityczną — do jego osoby żadne stronnictwo ani też żadna część mieszkańców nie ma uprzedzenia, niechęci. Pan Smarzewski jest dla kraju *persona grata*. Posiadając niepospolity talent organizacyjny, znając gruntownie stosunki Galicji, naszych urzędów, a jako długoletni członek Wydziału krajowego, nasz młody samorząd — zdoła pan Smarzewski wprowadzić ład i harmonię, a powagą urzędów państwowych podeprzeć władze krajowe. Hrabia Alfred Potocki jest już zniechęcony do zawodu politycznego, nie może mieć ani tej pierwotnej energii, ani twórczości — nie ma też hr. Potocki i szczególnej znajomości stosunków i ustawodawstwa administracyjnego. Słyszałem też, że hr. Potocki nie przyjąłby nawet tego tak odpowiedzialnego urzędu.

Zresztą forsą całą hr. Potockiego są wpływy u dworu i wziętość u korony, a tej pomocy swej nie odmówi hr. Potocki nigdy gdy kraj tego zażąda.

Trzecia kandydatura hr. A. Gołuchowskiego stwierdzać może jak najdobitniej, jak mało mamy sił politycznych w kraju, ze ciągle w tem samem kręcimy się kole. Namiestnik i hr. Gołuchowski stali się widocznie u nas pojęciami nierozdzielnemi. Nie można zaprzeczyć panu Gołuchowskiemu, że jest znakomitym urzędnikiem, ale biorąc rzeczy, jak są w Galcji obecnie, słusznie czy niesłusznie w to nie wchodzę, przeciwną jest jego kandydaturze bardzo przeważna część wszystkich warstw naszej społeczności. Ta okoliczność krępowała by z jednej strony jego działalność, utrudniałaby mu zadanie, z drugiej strony zaś przyczynić by się mogła do podniecania swarów domowych i rozprzężenia.

Warszawa d. 12. czerwca.

Ilekroć biorę pióro do ręki w celu skreślenia do was słów kilku, zawsze znajduję się w niemałym kłopocie. Materjału zawsze jest aż nadto, lecz wybór pomiędzy tem, o czem można wam donieść, a co milczeniem pokryć trzeba, stanowi właśnie powód owego zakłopotania. Nieraz o najważniejszych faktach wspominać nie można — ostrożność ta konieczną jest ze względu na następstwa, jakie wywołują korespondencje, pomieszczane o krainie i życiu naszem, w pismach zagranicznych. Zdarza się rys, iż nieprzezorny korespondent zaznaczy jakiś fakt miły dla serca Polaków, podniesie pożytek jakiejś instytucji, pochwali działalność czyją, — jest to już dostateczne do zwrócenia w tę stronę czujności policji, która będąc sama z siebie niedołężną i pozbawioną wszelkiego sprytu, korzysta z okazji tego rodzaju. Bywa więc, że podniesiona instytucja zostaje przez rząd zamkniętą, osobistości pochwalone — prześladowane, okryte pogardą, wynagrodzone orderem itp., słowem, korospondencja odnosi skutek zupełnie przeciwny założeniu, i szkodzi niezmiernie interesom kraju. Z pośród mnóstwa przykładów przytoczę tylko jeden. Istniał tu od lat paru zakład prywatny naukowo-rzemiosłowy p. Szmitowej, który przy zmoskwiczeniu szkół oddawał wielkie usługi w sprawie oświaty. Moskwa długo nie zwracała uwagi na jego doniosłość; znalazło się jednak paru niebacznych korespondentów, którzy z otwartością głosić poczęli zasługi i pożytek wspomnionego zakładu. To było dostatecznym powodem do natychmiastowego zamknięcia instytutu. W roku zeszłym spotykaliśmy się dość często z korespondencjami z Warszawy w krakowskim *Kraju*. Były one pisane dość szczegółowo i dokładnie, i nie przeczymy, iż wiadomości tak troskliwie zbierane, mogą mieć wielką wagę dla historji, nie możemy jednak zamilczeć, iż częstokroć korespondencje wspomniane, pomimo woli ich autora, bardzo szkodliwe przynosiły rezultaty, a to z powodu braku krytyki w wyborze materjału, o potrzebie której radzibyśmy jak najmocniej was przekonać.

Skorom zaczął mówić o korespondencjach i korespondentach, dodam jeszcze, iż Moskwa robi wciąż usiłowania, wykrycia posyłających wiadomości do gazet zagranicznych. W tym celu otwiera policja listy, śledzi mających stosunki z zagranica, węszy — dotąd jednak o ile wiemy na żaden ślad pewny wpaść nie zdołała. Przed paru tygodniami wpadnięto w nocy do mieszkania p. Stanisława Bełzy (brata poety bawiącego w Poznaniu), zrobiono u niego rewizję, aresztowano go i wytoczono mu proces o pisanie korespondencyj do krakowskiego *Kraju*. Sprawa ta dotąd nieskończona prowadzi się obecnie w cytadeli.

Cytadela jak zawsze napełniona więźniami. Czyż dałby kto wiarę, że mimo wydanej w 1867 amnestji co do wszystkich spraw politycznych z czasów powstania, dotąd rozwijają mnóstwo spraw należących do tej kategorji i sądzą je bez żadnego względu na ową amnestję. Nie każdy zapewne uwierzy temu. A jednak faktom zaprzeczyć trudno. Wezmę np. jeden z najświeższych, dotyczący osoby, która zapewne znaną jest znacznej części mieszkańcom Krakowa. Obywatel miasta tutejszego Kiedrzyński, wyjechał przed parą laty za paszportem zagranicę. Podczas nieobecności jego odgrzebano jakąś sprawę z czasów powstania, do której wplątany został rządca z majątku pana Kiedrzyńskiego i ten będąc człowiekiem tchórzliwego a nieszlachetnego charakteru, całą winę złożył na swego pana. K. dowiedziawszy się o wszystkiem, lubo nie poczuwał się być winnym, nie chciał dowierzać sprawiedliwości moskiewskiej i wolał skazać się na dobrowolną bannicję. Zamieszkał w Krakowie, gdzie pędził spokojne, ustronne życie, nie mieszając się wcale do spraw politycznych. Znudziwszy sobie jednak wygnanie, ufając nadto zapewnieniom nadsyłanym mu przez rodzinę z Królestwa, iż może powrócić do domu, zdecydował się na ten krok i przybył do Warszawy. Nazajutrz porwany został przez policję i wsadzony do cytadeli, gdzie dotąd pozostaje. A co czy wobec tego można wierzyć amnestjom cesarskim?

Kilka tygodni temu odebrał sobie w cytadeli życie Hłasko, były naczelnik policji tajnej, który w roku zeszłym sfabrykował sam do siebie list donoszący o mającym nastąpić w Warszawie zamachu na życie cesarza, który surowo osądzić kazał twórcę mniemanych zamachów.

Przedmiotem ogólnego zajęcia w mieście naszem są przybywający od niejakiego czasu Francuzi, zbiegli z niewoli pruskiej. Rozmawialiśmy z kilkunastoma z nich; wszyscy z entuzjazmem podnoszą gościnność z jaką wszędzie na ziemi polskiej przyjmowani byli. Przyodziawszy się tu nieco i odpocząwszy, ruszają na Wiedeń i Włochy do ojczyzny. Pismom tutejszym nie wolno podawać wiadomości o ich pobycie pośród nas; przyczyny tego zakazu nie znamy. Podobnie zakazała policja zamieścić gazetom jakąkolwiek bądź wzmiankę o bezrobociu jakie miało tu miejsce w olbrzymiej fabryce maszyn Lilpopa i Rau'a. Było to pierwsze bezrobocie w mieście naszem: tysiąc kilkuset robotników przestało pracować; wkrótce jednak przyszli przedsiębiorcy do porozumienia z nimi i rzeczy wróciły do porządku.

Pisałem wam w właściwym czasie o ukazie przeciwko pejsom, brodom i krymkom żydowskim. Łatwy do przewidzenia był cel tego rozporządzenia. Wydane ono już było raz za Mikołaja, przed dwudziestu laty i miało za skutek złożenie przez żydów ogromnego okupu. Dziś ten sam kierował cel wskrzeszaniem barbarzyńskiego prawa i w zupełności dopięty on został. Aby sobie kupić spokojność, powieźli żydzi ogromną sumę do Petersburga, w skutek czego wykonanie ukazu powstrzymane zostało. Czy jednak na długo? Zapewne do chwili dopóki p. minister spraw wewnętrznych nie uzna za stosowne pokrzepić swej kieszeni groszem żydowskim.

Reforma sądowa wisi jak miecz Damoklesa nad Królestwem, aby spaść na nie lada chwila. Przekonała się Moskwa, że nie tak łatwo uwinąć się z sądownictwem i prawodawstwem kraju jak z jego administracją, pomimo woli więc zmuszona jest odwlekać reformę aż do zupełnego rozebrania projektów sporządzonych w tej materji. Sądów przysięgłych stanowczo mieć nie będziemy; władza prokuratorów będzie ogromnie szeroką, przytem pozbawione będzie nowe prawodawstwo nasze większej części postępowych zasad, przyjętych w świecie całym a nawet tych które znajdują się w nowem prawodawstwie moskiewskiem z r. 1864 (np. zasadę nienaruszalności sędziów uznano dla nas za niebezpieczną, mają więc podlegać oni tym rygorom, jakie są używane przeciwko urzędnikom administracyjnym).

Zimno i obawa zaraźliwych chorób panujących na Zachodzie sprawiają, że w roku bieżącym mniej niż zwykle wyjeżdża od nas osób do wód zagranicznych. Smucić się tem nie mamy powodu, owszem radzi jesteśmy, iż oszczędzi się trochę grosza.

Teatr nasz opustoszał; opuściły go na kilka tygodni wszystkie gwiazdy: Modrzejewska, Królikowski, Rapacki. Za to mnóstwo otwiera się teatrzyków ogródkowych. Niektóre z nich wcale nie złych mają aktorów, a publika polubiła te widowiska kufelkowo-dramatyczne, będą więc zapewne licznie uczęszczane. Dotąd jednak zimna paraliżują wszelkie zabawy pod gołem niebem.

Bilse wciąż czaruje nas dźwiękami znakomitej swej orkiestry i mimo podniesienia ceny wstępu (do 50 gr. pol.) koncerty jego zwabiają po kilka tysięcy nieraz słuchaczy. Wkrótce ma począć wychodzić kilka nowych pism; wymieniają między innemi „Figaro“ (na wzór paryskiego), „Niwę,“ „Kalejdoskop warszawski“ i kilka pism specjalnych. Radzibyśmy byli temu ruchowi, gdyby wskazywał on wzrost czytelników i potrzebę tak obfitej strawy literackiej. Jest on jednak niestety symptomatem dość u nas powszechnym mianowicie symptomatem mody i naśladowuictwa. Przebyliśmy manię wody sodowej, obecnie ogarnęła nas inna — zakładania pism i wydawania „Encyklopedyj“. Tych ostanich zapowiedziano z pięć naraz: encykl. systematyczną, rolniczą, haudlową... i Bóg wie jakie jeszcze.

Przegląd tygodniowy przyrzekł prenumeratorom swoim w podarku tłómaczenia wychodzącego obecnie niemieckiego podręcznego leksykonu Mejera. Obietnica tego daru spowodowała ogromny wzrost przedpłatników *Przeglądu*, używającego tu renomy „krnąbrnego dziecka“. Pośród ospałości pism naszych jest to jedyny organ, który zajmuje się sprawami miejscowemi i budzi życie. — Zakończę wiadomością, iż cesarz z powrotem z zagranicy ma nawiedzić miasto nasze. Łatwowierni, jak zawsze mają pewne nadzieje, mówią o zamiarze ulżenia losu zesłanym do kopalń itp., co do nas, nie jesteśmy tak naiwni, aby wierzyć tym pogłoskom.

Policja gotując ścieżki pańskie, uwija się już po swojemu, śledzi jakichś stosunków z ligą międzynarodową, aresztuje, gotowa nawet wydać z łona swego nowego Hłaskę, byleby działalność swoją uwidocznić i nagrody pozyskać. Wierzcie nam — smutno żyć w tym kraju paszportów i policyjnej samowoli!

Obchód tryumfu w Berlinie.

Dziś dnia 16. czerwca odbywa się tryumfalny pochód zwycięzkich wojsk niemieckich do Berlina. O przygotowaniach do tej uroczystości, która ma być jakby wyobrażeniem całej historji ostatniej wojny, tak piszą z Berlina do *Gazety Kolońskiej:*

„Wprawdzie spieszą się z ozdobieniem *Via triumphalis*, która tym razem niezmiernie długą będzie, przecież artyści i rzemieślnicy dużo będą mieli roboty, aby na czas skończyć. Przy bramie dawniej Hallego, wznosi się Berolina Enke'go, na placu askańskim grupa trofeów, odnoszących się do Wörth i Weissenburga, na placu Potsdamskim olbrzymia, 70 stóp wysoka bogini zwycięztwa na tarasie ze zdobytych dział, a po obu jej stronach widzimy dwa siedzące posągi Reinholda Begas: Sztrasburg i Metz; od bramy Halle'go do Brandeburskiej sterczy cały las broni.

U bramy Brandeburskiej wznosi się sześć potężnych trofeów dla głównych bitw i harmonizują z plastycznemi ozdobami i dekoracjami bramy. Na placu paryzkim amfiteatralnie ustawiono trybuny, nad któremi powiewają chorągwie wszystkich państw niemieckich, i tu właśnie, gdzie będą miejsca przeznaczone dla rannych oficerów, nastąpi przyjęcie cesarza przez panny honorowe, jak również przez reprezentantów miasta. Ci ostatni będą mieli stanowisko swoje na dwóch trybunach u wejścia „pod lipami“, nad trybunami baldachim z czerwonego aksamitu. Baldachim spoczywa na słupach 45 stóp wysokich. Po obu stronach ulicy „pod lipami“ pod samemi sztachetami stoją na wzniesieniu ławki z poręczami dla 6000 rannych ze stróżami i stróżkami. „Lindenpromenade“ ozdobiona jest kandelabrami, z gazowem oświetleniem, pomiędzy kandelabrami stoją złocone trójnogi, na których wypisane są urzędowe depesze wojenne w liczbie 191.

„Na pięciu wielkich welarjach rozciągniętych pomiędzy słupami 40 stóp wysokości

---

Pogrzeb zabitych zakładników w Paryżu.

W liście moim z d. 29. zm. niektóre szczegóły o pomordowaniu zakładników potrzebują sprostowania.

Pierwsze wiadomości jakie otrzymałem, podawały, że arcybiskup i inni, o których wspominałem byli jednocześnie rozstrzelani; później atoli dowiedziałem się, iż morderstwo rozpoczęło się już d. 24. maja. Pierwszy padł jezuita A. Hard i Deguerry proboszcz Magdaleny; za nim arcybiskup Darboy. Następnego dnia rozstrzelany bankier Jecker, amerykanin rodem. Dnia 26. maja Varaine, urzędnik policyjny, oraz OO. jezuici: Radigue i Ollivaint. Dnia 27. maja, ks. Decourt, proboszcz z Bonne Nouvelle z innymi, o których wspomniałem. Reszta pozostałych zakładników postanowiła się bronić do upadłego. Zebrali więc naprędce, jakie można było sprzęty, z nich zrobili silną barykadę. Mordercy nie śmieli do niej przystąpić, użyli więc podstępu. Wyszli na dziedziniec i zaczęli wołać: *vive la ligne!* Niektórzy z więźniów sądząc, że isotnie wojsko dla ich obrony nadeszło, zaczęli z za barykady uciekać a wtedy poległo kilku, a między nimi pierwszy oficjał arcybiskupa ks. Sura. Wprawdzie niedługo, bo na drugi dzień po opisanem zabójstwie, la Roquette zostało zdobyte i reszta nieszczęśliwych więźniów po tysiącznych niebezpieczeństwach ucieczką ocaliła swe życie.

Ciało arcybiskupa i innych przywieziono w omnibusie kolei Lyońskiej na cmentarz Pere La Chaise, gdzie szajka zabójców poleciła grabarzowi, aby je złożył i przysypał ziemią wspólnym grobie (*fosse commune*). Nieszczęśliwy grabarz miał być rozstrzelanym, aby nie mógł wskazać miejsca, w którem złożone zostały zwłoki pomordowanych ofiar. Szybkie atoli ruchy wojsk ocaliły mu życie, poodkopywano natychmiast ciała zakładników, którym dziś kosztem skarbu w obecności niepoliczonych tłumów oddano ostatnią posługę religijną.

Zajęto się przedewszystkiem zabalsamowaniem ciał, które z powodu nadpsucia niezupełnie się powiodło. Niektóre zwłoki tak były kulami podziurawione, że niepodobna ch było wystawić na widok publiczny. Balsamowanie ciała arcybiskupa, któremu kula przeszyła piersi i gardło najlepiej się udało, i dlatego mogło być wystawione na widok publiczny przez cały tydzień w umyślnie przygotowanej na ten cel kaplicy, w pałacu arcybiskupim przy ulicy Grenelle St. Germain. Tam codziennie przychodziło duchowieństwo ze wszystkich parafij Paryża i kolejno odmawiało uroczyście: *De profundis*... Lud ustawicznie i licznie się gromadził, dla oddania czci zwłokom swego czcigodnego arcypasterza. Zgromadzenie narodowe uchwaliło, aby nie 25, jak zwykle, ale 50 jego członków wzięło udział w oddaniu hołdu nieszczęśliwym ofiarom.

Dzień dzisiejszy wyznaczono na wspaniałe i uroczyste pochowanie ich zwłok.

Istotnie po pogrzebie śp. arcybiskupa Fijałkowskiego w Warszawie nic podobnego nie widziałem. Pogrzeb dzisiejszy przepychem i bogactwem niewątpliwie przewyższył tamten, ale jakaż pomiędzy nimi różnica? Tam była prostota chrześciańska, a tu sztuczna okazałość, tam skupienie i religijność, a tu próżność i ciekawość, tam pobożne pienie, a tu milczący szmer postępującego tłumu — tam niepoliczone proporce i chorągwie cechów i bractw, a tu połysk mieczów i broni nagromadzonego wojska, tam szeregi duchowieństwa śpiewającego pobożnie psalmy, a tu szeregi konnicy przygotowującej przejście. Mimo braku namaszczenia prawdziwie chrześciańskiego, można atoli powiedzieć, że Paryż wczoraj nienawidzący, prześladujący duchowieństwo, dziś oddał mu hołd, na jaki się tylko zdobyć mógł w osobach jego męczenników.

O godzinie 10. wszystkie ulice i place dotykające pałacu arcybiskupiego strzeżone były przez stróżów bezpieczeństwa. Wojsko różnej broni zajęło swe stanowiska. Dwa karawany wiozły ciała.

Jeden sześciokonny miał cztery pięknie rzeźbione i bogato posrebrzane słupy. Ogromne i wspaniałe frendzle srebrne zdobiły wierzchnie przykrycie, na szczycie którego umieszczona była ozdoba jaśniejąca srebrnym połyskiem. Szprychy kół, na których się toczył ten wspaniały wóz żałobny, były upiększone srebrem, konie okryte czarnemi kapami kierowane były przez czterech woźniców również bogato ubranych. Ten to karawan, miał przewieźć zwłoki śp. arcybiskupa.

Drugi, zwykle używany przy pogrzebach pierwszej klasy, był przeznaczony do przewiezienia zwłok śp. oficjała ks. Sury. Po odmówionych modlitwach przez członków kapituły, na dany znak ogromny i nieprzejrzany orszak ruszył ulicami Grenelle-Bourgogne—brzegiem Sekwany zwanym d' Orsay, Voltaire-Conti-St. Michel. Obok, przed, lub za tym orszakiem, snuło się mnóstwo ludu, którego liczba jeszcze się pomnażała, gdy nadeszły karawany wiozące zwłoki proboszczów Magdaleny i Bonne-Nouvelle, oraz wikarjusza z Notre-Dame de Lorette.

Za otwarciem podwoi gotyckiej bazyliki odkrył się widok bardzo wspaniały, cała świątynia czarno osłoniona, była ciemną i ponurą chociaż jaśniała blaskiem mnóstwa świateł. Daleko w głębi pomiędzy kolumnami stało pięć katafalków. Jeden z wysoko wzniesionym i bogatym baldachimem, był przeznaczony dla zwłok arcybiskupa, drugi po prawej stronie dla oficjała Sury, po lewej dla nieodżałowanego przyjaciela Polaków ks. Deguerry, proboszcza Magdaleny; w drugim rzędzie bliżej nawy znów dwa, jeden dla proboszcza z Bonne-Nouvelle, a drugi dla wikarjusza z Notre Dame de Lorette.

Dzwony wszystkich kościołów, rozlegały się żałośnym głosem po całej stolicy. Przy wejściu, muzyka wojskowa wykonała marsz żałobny.

Wewnątrz kościoła, ciała były przyjęte przez kapitułę metropolitalną i członków Zgromadzenia narodowego z Wersalu, między którymi byli: Grévy prezes, Jules Favre, Jules Simon, Jules Ferry, M. Lèvy, Schoelcher, Daru, i książe Broglie etc. Ciało dyplomatyczne zajęło przygotowane sobie miejsca, oraz konsystorze i ministerjum oświecenia. Różne gałęzie zarządu krajowego, sądownictwa, umiejętności, były także przedstawiane. Armia miała swych przedstawicieli w osobie marszałka Mac-Mahona, jenerała Douai, ich sztabów i różnych stopni jenerałów oraz oficerów wyższych. Thiers, naczelnik władzy wykonawczej rzeczypospolitej nie był obecny.

Katafalk arcybiskupa był ozdobiony jego herbami, t. j. krzyż w czerwonem polu, oraz literami początkowemi, jako też i inne. U góry czarnej osłony okrywającej mury świątyni były szerokie obszycia gronostajowe z srebrnemi brzegami, na których pozawieszane herby i początkowe litery nazwisk ofiar. Na czarnych osłonach przed wejściem do wielkiego ołtarza, umieszczono nazwiska wszystkich osób rozstrzelanych przez komunistów.

Duchowieństwo zajmowało całą część kościoła przed wielkim ołtarzem, którego liczba dochodziła pewnie do tysiąca. Między nimi jedenastu biskupów i nuncjusz papiezki Chigi, który miał oddzielne miejsce dla siebie przygotowane. Mszę św. odprawiał biskup Alouvry, a kondukt odbył nuncjusz papiezki.

Nabożeństwo żałobne skończyło się o godz. 1 popołudniu. Ciało oficjała Sury powieziono na cmentarz Charenton, Deguerrego do parafii Magdaleny, gdzie ma być pochowane w piątek d. 9. czerwca. Ciała innych pochowano na cmentarzu Pére La Chaise. Zwłoki arcybiskupa po odspiewaniu o godz. 4 nieszpór żałobnych złożono do grobów arcybiskupich w katedrze Notre dame.

Od rana do godz. 6 po południu, mimo niepogody lud cisnął się do kościoła. Nie ulega wątpliwości, że wielu cisnęło się przez ciekawość, ale zapewne daleko większa część powodowała się chęcią uczczenia pamięci arcybiskupa Darboy i ks. Deguerry. Obaj byli wysoce cenieni w tutejszej stolicy. Łagodność arcybiskupa, umiarkowanie, miłość prawdziwej wolności, oraz zdolność godzenia postępu z dobrem religii, unikanie drażliwych sporów, cierpliwość względem nierozsądnych zapaleńców jednały mu serca nawet przeciwników. Można powiedzieć, że żal po nim jest szczery i ogólny. Duchowni polscy tu przebywający czują mocno tę dotkliwą stratę.

Paryż 7. czerwca 1871. *R. W.*

przedstawione są w pięciu wielkich obrazach polityczne zdobycze wojny; obrazy są dziełem Wernera, Heydena, Knillego, Ewalda i Schallera. Obrazy mają związek z wyrzeczeniami Jego ces. Mości, które się odznaczają pełną prostoty godnością i godną pamięci formą. Treść wierszowana złotem pismem wypisaną jest na stronie odwrotnej. Podobne wyrzeczenia czytać można na postumentach kolumn i na kolumnach powyżej wspomnionego baldachimu. Wszystkie te wiersze jak również napisy są dziełami Frydryka Eggersa.

„Na początku i końcu każdego z pięciu oddziałów oprócz przedmiotów dekoracyjnych są po dwa trofea z symbolami kolei żelaznej, poczty polowej, polowego telegrafu, pielęgnowania chorych, *liebesgabów* itd. przy czem również na postumentach są objaśniające napisy. Między wszystkiemi dekoracyjnemi przedmiotami znajduje się 648 dział zdobytych.

„Przed zamkiem pyszni się 40 stóp wysoka Germania (siedząca), z Alzacją i Lotaryngią po bokach, na krągłym postumencie 60 stóp obwodu, dokoła którego mieści się przeszło 30 naturalnej wielkości figur, przedstawiając naród niemiecki w stanie wojennym. Niższa część otoczona postaciami przedstawiającemi ośm głównych rzek niemieckich. Pierwszy projekt jest dziełem Marcina Gropiusa, plastyczny szkic Germanii z pobocznemi figurami — Alberta Wolffa, wielki fryz — Siemieringa, a rzeki — Walslebena. Gmach akademii sztuk pięknych będzie wspaniale przez całą długość swoją ozdobiony pracą malarską. Menzel odmaluje kolosalną postać księcia Bismarka i hrabiego Moltkego, Richter postać Frydryka Karola, Becker następcy tronu saskiego, Oskar Begas następcy tronu państwa niemieckiego, Frydryk Kaulbach postać Wielkiego ks. Schwerinu (dzikiego Meklemburga p. r.); prócz tego mają odmalować 16 innych jenerałów niemieckich i bardziej charakterystycznych przedstawicieli wojska niemieckiego.

Z liczby sześćdziesięciu dam honorowych które mają witać cesarza, panna Krystyna Blaeser, córka profesora Blaesera ma mieć przemowę do cesarza.“

Czynności krajowej Rady szkolnej.

(Wyciąg z protokołów 7—16 posiedzenia.) VII. Rada udziela subwencyj z funduszu szkolnego na rok bieżący, na utrzymanie szkół, gminom: Kościelniki w kwocie 57 złr., Czudec i przedmieście czudeckie w kwocie 60 złr., gminom Brusnik, Falkowa i Siekierzyńce po 31 złr., gminom Annaberg, Felizienthal i Karlsdorf każdej po 20 złr., dalej gminom Babice 40 złr., Janów 50 złr., Tyczyn 60 złr., Rączna 150 złr., Bieńczyce 121 złr., Dembowa 80 złr., Falkenberg 70 złr.; gminom Brodła, Alwernia, Psary, Jeleń i Paczołtowice pozostawia Rada udzieloną dotąd subwencję i przez rok bieżący, gminie Potok złoty, udziela Rada jednorazową subwencję w kwocie 200 złr. na odbudowanie szkoły, gminie Rokietnicy 70 złr. na utrzymanie pomocnika i kwotę odpowiednią gminie Sołotwinie na utrzymanie wdowy po nauczycielu i małoletniego syna. VIII. Rada poleca dzieło p. Henryka Schmitta p. t. „Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego“ do użytku bibliotekom szkół średnich, jakoteż do użytku szkolnego w seminarjach nauczycielskich, a skoro pozwolenie nadejdzie zaprowadzenia tego przedmiotu we wszystkich szkołach średnich, tymże do użytku szkolnego; również poleca bibliotekom szkół średnich i ludowych do użytku odbitą z kalendarza historycznego „Historję polską“ przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego wierszem napisaną; Czytankę ruską ułożoną przez p. Juliana Romańczuka, przyjmuje Rada w poczet książek przepisanych dla użytku niższych klas szkół średnich. — IX. Rada bierze do wiadomości, notyfikację Rady miejskiej krakowskiej, iż hr. Adama Potockiego wybrała na delegata swego do krajowej Rady szkolnej, i uwalnia w skutek tego dotychczasowego delegata, p. Seredyńskiego, wyrażając mu za gorliwą pracę i prawdziwe poświęcenie, z jakiem oddawał się sprawom szkolnym, swe podziękowanie. X. Rada udziela pp. Emilii Opolskiej i Emilii Paszyńskiej, a mianowicie każdej z osobna pozwolenie na utworzenie prywatnego zakładu wychowawczego żeńskiego w Pilźnie, a p. Józefowi Miletowi na utworzenie prywatnej szkoły w Husiatynie. XI. przenosi nauczycielkę Fryderykę Łozińską w stan spoczynku. XII. Rada zezwala wobec utworzonego realnego gimnazjum w Wadowicach na zwinięcie 1szej klasy tamtejszej realnej szkoły niesamoistnej, a z przyszłym rokiem na zwinięcie drugiej. XIII. W skutek reskryptu ministerjalnego, zatwierdzającego proponowane przez Radę place dla pojedyńczych nauczycieli przy seminarjach nauczycielskich, uchwala Rada: seminarjum męzkie w Krakowie, żeńskie w Przemyślu, i męzkie i żeńskie we Lwowie bezzwłocznie w życie wprowadzić, resztę zaś dopiero z początkiem przyszłego roku szkolnego.

(Ciąg dalszy n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Rozwój czytelnictwa ogromnie zależy od księgarzy. Gdzie księgarze są rzutni, umieją poniekąd wetknąć każdemu książkę w rękę, tam też ludzie i czytają, a raz w tem zasmakowawszy, sami już potem garną się do książek. Osobisty interes materjalny księgarzy najsilniejszym powinien być dla nich bodźcem do jak najskrzętniejszego rozpowszechniania książek, a i sami na tem dobrze wyjdą i dla ogółu wypłynie ztąd wiele pożytku, bo tym sposobem najskuteczniej wszczepiają się w powszechność idee rozumu i dobra. Nie jeden kupiec prowincjonalny lub praktykant biurowy z wielką ochotą przyjąłby ajenturę księgarską na swoją okolicę, a wypróbowane już przykłady praktyczne dowodzą, że za pośrednictwem kolporterów rozejść się może u nas mnóstwo książek po wsiach i miasteczkach. Tylko więcej przedsiębiorczości, a wiele da się zrobić.

Lwowski targ księgarski najgorszą ma reputację w Polsce. Zbyć tu jaki manuskrypt księgarzowi, jest rzeczą niesłychaną i dawno nie praktykowaną, a ladajakie drugorzędne miasto w Królestwie więcej potrzebuje druków niż do niedawna wszyscy lwowscy księgarze razem wzięci. Teraz jakoś z tem poprawiać się poczyna. Zachęceni przykładem p. Richtera, który przez swoją rzutkość doprowadził do tego, że wielką masę niemieckich wydawnictw rozpycha w naszym kraju, i *Strzechę* także nie źle utrzymuje, i inni księgarze poczęli się trochę ruszać.

Ale z wydawnictwami ciągle bieda. Najpłodniejszy z lwowskich wydawców, p. Wild, osmaliwszy sobie skrzydła, ograniczył się teraz wyłącznie prawie na wydawnictwo książek szkolnych; wydawnictwo *Mrówki* p. Bartoszewicza ciągnęło przez jakiś czas mizerny żywot, aż nareszcie skonało na suchoty; wydawnictwo biblioteki teatralnej p. Zelmana Igla utrzymuje biedną egzystencję tym tylko sposobem, że wydawca stara się jak najmniej zeszytów wydawać, aby jak najmniej stracić na tem przedsiębiorstwie; Richtera *Biblioteka Narodowa* błyśnie od czasu do czasu jakim tomikiem, a tylko podobnoś wydawcy *Biblioteki powieści i romansów* pochwalić się mogą choć jakiemi takiemi sukcesami pieniężnemi.

Zachęceni tem powodzeniem rozpoczynają ci panowie teraz przedsiębiorstwo, obliczone na niebywałe jeszcze we Lwowie rozmiary. Mianowicie biorą się do wydania w taniej edycji wszystkich powieści J. I. Kraszewskiego. Zważywszy, że powieści Kraszewskiego tworzą same sporą bibliotekę co do objemu, a nieprzebrany skarbiec uszlachetniającej nauki, jest to istotnie zasługą obywatelską uczynić je dla ogółu przystępnemi. Mówił nam p. Gubrynowicz że i w tem przedsiębiorstwie omal że także nie ubiegła Lwów Warszawa, bo jeden z księgarzy tamtejszych tylko o parę tygodni dał mu się ubiedz z zawarciem umowy z p. Kraszewskim co do przedruku jego dzieł. Wydanie to będzie jednak nie tylko tanie, ale i eleganckie: na ślicznym papierze, czcionkami umyślnie na ten cel sprowadzonemi drukowane u p. K. Pillera. Co roku wyjdzie 18—20 tomów czyli 180 arkuszy ścisłego druku, a tekst poprawiony i uporządkowany jest przez samego autora. W prospekcie swoim mówią wydawcy: „Starając się wyrugować z naszej prowincji przekłady niemieckie, postanowiliśmy, że w razie jeżeli liczba prenumeratorów na zbiór powieści J. I. Kraszewskiego osiągnie cyfrę 3000, dodać przy końcu roku bezpłatnie jeszcze 50 arkuszy druku tj. około 5 tomów. Przy 4000 prenumeratorach dodamy bezpłatnie 100 arkuszy druku a przy 5.000 prenumeratorów 180 arkuszy, tj. nie podwyższając pierwotnej przedpłaty damy rocznie 40 tomów. W drodze przedpłaty tom będzie zatem kosztował zaledwie 20 centów! Równie taniego wydawnictwa nie znajdzie za granicą.“

— **Teatr.** (Pierwszy występ pana Królikowskiego Jana. „Kupiec Wenecki.“) Jak podczas przeszłorocznego pobytu swojego we Lwowie, tak i w tym roku rozpoczął pan Królikowski szereg występów swoich na scenie naszej rolą Shyloka. U artysty tak samodzielnego, i który taką już karjerę ma za sobą, trudno mówić o doskonaleniu się; Shylok przeszłoroczny był takim z bronzu odlanym posągiem, w którym już nic przeinaczyć, do którego nic dodać nie można. Ten sam posąg stał przed nami na środowem przedstawieniu, i tylko złudzeniu przypisać należy, że się nam wydawało, iż posąg ten skrzepł jeszcze bardziej w swych doskonale i do najdrobniejszego szczegółu obmyślanych formach.

Rozbierając szczegóły, składające się na całość gry tak pełnej efektu, uważamy, że największa potęga tej całości (mówimy tu tym razem o roli Shyloka) spoczywa w tonie i akcentacji głosu. Ton, czyli raczej tło głosu jest tak wybornie dobrane i tak utrzymane przez cały ciąg sztuki bez najmniejszego zboczenia, akcentacja jest tak plastyczną, słowa płynące z ust artysty z przepyszną artykulacją tak zdają się żyć, ruszać, drgać życiem własnem, i zdaje się, że nawet nie widząc gry twarzy i ruchów, za pośrednictwem samego tylko ucha mógłby widz odtworzyć w wyobraźni swojej ów bronzowy posąg żyda weneckiego.

W kupcu weneckim wszystkie role są bardzo podrzędnemi wobec postaci Shyloka. Najwybitniejszą po żydzie jest rola Porcji; dla przedstawienia tej postaci, nakreślonej z pewnem zuchwalstwem śmiałą ręką Szekspira, łączącej wdzięk i dowcip syreny, z sercem gołębicy i zuchwałością amazonki niema w naszym personalu ani jednej artystki. Na panią German włożono ciężki obowiązek odegrania tej roli, rozumie się, że podołać temu zadaniu nie mogła.

P. Wolański w roli młodego trzpiota był wyśmienitym; p. Wolańska z wdziękiem oddaje zawsze krótką rolę Jessiki. Ale panowie senatorowie, siedzący obok doży, sterczą tak nieruchomie na swoich krzesłach, jak gdyby ich cała sprawa nic nie obchodziła, i nie ciekawi są wcale zwracać się w stronę, gdzie toczy się akcja.

Pełna humoru scena Lancelota z ojcem była bardzo dobrze odegraną przez p. Dębickiego i Huberta. P. Dębicki grał z bezinteresownem umiarkowaniem, bo rezygnował z oklasków galerji.

— **Członkowie** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie odbędą statutem przepisane Walne zgromadzenie dnia 18. czerwca b. r. w wielkiej sali radnej o godz. 4 po południu. Program ogłoszony będzie plakatami.

K. Dzbański.

Czwartek był wczoraj, tymczasem pan Jan Lam się pomylił, i wczoraj w swym dzienniku umieścił zwykły swój niedzielny pamflet feletonowy, dawszy mu napis korespondencji z Wiednia. Prócz wiadomości, podanej w *Gazecie Narodowej*, iż koło polskie w Wiedniu trzech kandydatów zamierzyło polecić ministerstwu do posady namiestnika, i że hrabia Gołuchowski jako trzeci pomiędzy kandydatami dopiero przy drugiem głosowaniu przeszedł, nic więcej nie wiedział pan Lam. Swoim zwykłym sposobem dorzucił, pozmyślał sobie resztę. A cel całego pamfletu?.. Oto aby delegację obrzucić błotem, a hrabiego Gołuchowskiego forytować na namiestnika. Ależ panie Lamie! a cóż znaczył ów artykuł, ażeby hrabiów i baronów usunąć od kierownictwa itd.? Wszak dopiero trzy dni jak ową filipikę wystosowałeś do kraju, ogniem ziejąc przeciw hrabiom, biorącym posady ministrów, namiestników! Precz z nimi, wołałeś w świętym zapale. Mieszczaństwo, szlachta śmiało idzie górą! Pan Lam się śmieje i odpowiada: A, to był numer „na okaz“, z wezwaniem do prenumeraty rozesłany dawnym prenumeratom *Dziennika lwowskiego*! Zresztą niewiedziałem wtedy, że delegacja będzie stawić kandydaturę hr. Gołuchowskiego *tertio loco*.

† **Odebraliśmy z południowej Francji następującą kartę pogrzebową:**

„Polacy zamieszkujący Saint-Etienne-en-Forez zawiadamiają Rodaków, że Ojczyzna nasza poniosła boleśną i nieodżałowaną stratę w osobie wielce zasłużonego męża ś. p. Karola Królikowskiego jednego z założycieli a ostatecznie prezesa „Stowarzyszenia czci i chleba“, który po długiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, mając lat 64, zgasł w Bogu dnia 5. czerwca 1871 r. o ósmej wieczór. Pogrzeb o ósmej rano we czwartek.

— **Spis zmarłych** osób od 11 do 15 czerwca. Marja Duninowa, żona obywatela 65 l. na suchoty. Józef Hipolit Malina, rl. teolog 26 l. na gruźlicę płuc. Helena Kościelecka, córka urzędnika 3 l. na gruźlicę płuc. Frydryk Engelman, syn urzędnika 1 rok na gruźlicę płuc. Michał Dobrzan, kelner 28 l. na gruźlicę płuc. Jakób Hoski, zarobnik 60 l. na gruźlicę płuc. Rozalia Zaturska. z ubogiego domu 70 l. na biegunkę. Ksenia Magulas, zarobnica 29 l. na obłąkanie. Rozalia Manolecka, zarobnica 50 l. na durzycę. Jan Struszyński, szewc 33 l. na suchoty.

— **Mianowania.** Prezydent krajowy w Czerniowcach nadał p. doktorantowi Dawidowi Rosenzweig opróżnioną posadę praktykanta konceptowego połączoną z adjutum przy tamtejszej prokuratorji finansowej. Dyrekcja finansowa mianowała król. węg. kontrolora II. klasy urzędów podatkowych Franciszka Kerl w O-Becse kontrolorem II. klasy w Kimpolungu.

— **Grad.** W powiecie Sokalskim spadł 5 b. m. wieczorem wielki grad i bardzo znaczne wyrządził szkody w Konotopach i Cielążu.

— **Nieszczęsne wypaki.** W Zdyni w powiecie Gorlickim spadło 22. maja podcięte drzewo na włościanina Jana Czachtę i zabiło go. — W Stuposianach w powiecie Liskim wpadła d. 20. maja Karolina Pilmaje pomiędzy koła taraku, zkąd ją nieżywą wydobyto. — W Tarnopolu powiesił się 31. maja mieszkaniec tamtejszy Grzegorz Czubaty. Przyczyną samobójstwa były cierpienia fizyczne. — W lesie koło Iliniec w powiecie Śniatyńskim znaleziono 2. b. m. trupa leśniczego Józefa Lipińskiego, który zapewne tknięty apopleksją umarł nagle w lesie. — Dnia 6. bm. zastrzelił przypadkiem żonę Dmytro Stadnik włościanin z Zabokruk w pow. Horodeńskim. — Dnia 5. czerwca piorun zabił jedną dziewczynkę i śmiertelnie zranił chłopaka z Grabowa w powiecie Doliniańskim. — Dnia 1. bm. powiesiła się w Sokalu Marja Karawan. Powodem samobójstwa były cierpienia fizyczne. — W Brzeszczach w powiecie Bielskim utonęło 25. maja 2letnie dzieci tamtejszego włościanina Jana Kułki. — W Starych Stawach w tym samym powiecie utonęło 19. maja 2letnie dzieci włościanina tamtejszego Bartłomieja Nydry. (*G. L.*)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 14. czerwca. Mierzyca pszenicy 4.97; żyta 2.77; jęczmienia 2.20; owsa 2.03; hreczki 2.53; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 00.00; kartofli 1.55; siana 1.57; słomy okłotowej 0.92; pasznej 0.00; drzewa twardego 14.50; drzewa miękkiego 12.00.

O stanie urodzajów podajemy obszerne sprawozdanie w *Tygodniku Niedzielnym* podług *Rolnika*.

(*R*) Lwów, 13. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) W ostatnim tygodniu mieliśmy ciągłą słotę, a dnie były dość chłodne. W południe 10 b. m. termometr wskazywał tylko 10° ciepła. Drogi prywatne bardzo się popsuły, a transport ciężarów jest prawie niemożliwy. Drogi erarjalne natomiast znajdują się w bardzo dobrym stanie. Ceny frachtu są normalne.

Ruch w handlu towarowym ożywił się trochę w ostatnich 14 dniach. Powszechną ciekawość obudza wystawa rolnicza, która odbędzie się w Rzeszowie od 2 do 5 lipca. Dyrekcja kolei Karola Ludwika stara się przyjść w pomoc ze swojej strony komitetowi urządzającemu wystawę. Dla osób, które udają się na wystawę i wykazać się mogą kartami legitymacyjnemi przez Towarzystwo gospodarskie wystawionemi, zniżyła dyrekcja cenę jazdy o połowę. Pod temi samemi warunkami zniżyła także cenę za transport okazów tam i napowrót. Za wszystkie przedmioty wysyłane na wystawę Rzeszowską, płacić się będzie 1 cent za milę od cetnara. Co do wagi ułożyła dyrekcja następujący szablon: koń waży 13 centnarów, wół, krowa albo muł 7 centnarów, osioł 5 cetnarów cielę jednoroczne 3 cetnary, cielę jeszcze nieodłączone 1 cetnar, świnia tuczona 3 cetnary, nietuczona 1 cetnar, prosię 50 funtów, owca, cap, koza 1 cetnar, baran 50 funtów. Dowiadujemy się także, że dyrekcja podała do rady administracyjnej wniosek, ażeby na wszystkich stacjach kolei Karola Ludwika wydawano osobom udającym się na wystawę do Rzeszowa, bilety za połowę ceny na 2 dni. Podobny wniosek zrobiła także dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Ruch w handlu zbożowym ożywił się także w ostatnich 14 dniach. Ciągłe deszcze za hwiały nadzieję gospodarzy, którzy spodziewali się w tym roku żniw bardzo pomyślnych. Wskutek ciągłej słoty najwięcej ucierpiało żyto. Pszenica zaś mało ucierpiała. Kupcy zagraniczni wystąpili w ostatnim tygodniu z wielkiemi zamówieniami mianowicie w Brodach. W ostatnich 14 dniach odeszło z Tarnopola za granicę około 26.000 cetnarów pszenicy, i 10.000 centnarów żyta, które wysłano do Prus. W tym samym czasie wysłano z Brodów za granicę 10.000 cetnarów żyta i 9.000 cetnarów pszenicy. Ze Lwowa wysłano w ostatnich 14 dniach około 10.000 cetnarów zboża a z Jarosławia około 14.000 cetnarów do Prus.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Tarnów: pszenica 190 f. 10 złr. 75 c.— 11 złr. 25 c., żyto 180 f. 6 złr. 80 c.—6 złr. 75 c., jęczmień 150 f. 5 złr. 25 c.—5 złr. 50 c., owies 150 f. 4 złr. Dowóz był mierny, popyt słaby. Dębica: pszenica 190 f. 10 złr. 80 c., żyto 180 f. 6 złr. 60 c., jęczmień 158 f. 5 zł. 50 c., owies 110 f. 4 złr. Popyt był tylko na pszenicę i żyto. Rzeszów; pszenicę 190 f. 11 zł., żyto 180 f. 6 złr. 80 c., jęczmień 128 f. 5 zl. 50 c., owies 112 f. 4 złr., koniczyna 180 f. 50 c., wyka 180 f. 5 złr. 50 c., siemię lniane 150 f. 11 złr. Dowóz był słaby, popyt tylko na żyto. Jarosław: pszenica 190 f. 10 złr. 20 c.— 10 złr. 80 c., żyto 180 f. 6 złr. 10 c.—6 złr. 60 c., jęczmień 157 f. 4 złr 20 c.—4 złr. 60 c., owies 110 f. 3 złr. 10 c.—3 złr. 60 c. Przemyśl: przenica 190 ł. 10 złr. 20 c., żyto 180 f. 6 złr. 60 c., jęczmień 156 f. 5 złr., owies 108 f. 3 złr. 60 c. Brody; pszenica 190 f. 8 złr. 40 c.—8 złr. 90 c., żyto 180 f. 4 złr. 10 c.—4 złr. 30 c. jęczmień 156 f. 3 złr. 80 c.—4 złr. 20 c., owies 110 f. 2 złr 60 c. do 2 złr. 80 c., groch 200 f. 5 złr. 30 c.— 5 złr. 90 c., hreczka 156 f. 3 złr. 70 c.—3 złr. 90 c. Tarnopol: pszenica 190 f. 8 złr 20 c.—8 złr 80 c., żyto 180 f. 4 złr. 20 c.— 4 złr. 50 c., jęczmień 157 f. 4 złr., owies 110 f. 2 złr. 70 c., kupcy pruscy kupowali dużo zboża.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 3000 sztuk i wysłano je zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 280 wołów.

Oświęcim d. 14. czerwca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszym targu było wołów 1870. Niesprzedanych zostało 400. Płacono cetnar do 32.50 — kupowano po większej części na nogach. Prusacy granicę otworzyli dla wołów krajowych niestepowych kolorowych, i zakupili 400 sztuk, a więc po tak złej cenie ostatniego targu w Wiedniu — tutaj ceny dobre. Było też kilkadziesiąt baranów dobrze wypasionych. Mięso baranie ma mniej pokupu jak skopowe, sprzedawano je do Prus po 20 złr. cetnar.

Ajencja banku gal.

Oświęcim 14. czerwca. Na dzisiejszym targu było 1920 wołów. Płacono za sztukę 625 funtów 184 złr., 550, 158, 475, 132 złr. na wagę za cetnar 32 do 32.50 złr. Do Prus zakupiono 400 sztuk różnobarwnych wołów po 34 do 35 złr. cetnar. Niesprzedane 800 sztuk odesłane zostaną na targ wiedeński.

Woliński.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z Correspondenz-Bureau*).

Wiedeń 15. czerwca. Wydział budżetowy delegacji austrjackiej przyjął preliminarz ministra finansów Lonyay'a i kontrolę rachunków, po większej części podług projektów rządowych; również przyjął i przeszłoroczne rezolucje. Minister Lonyay oświadczył, że przeszłoroczną rezolucję co do ustawy emerytalnej oddał obydwu ministerstwom austrjackiemu i węgierskiemu, rezolucję zaś co do pozostałości kasowych z likwidacji są jeszcze pewne różnice między ministrami finansów, austrjackim i węgierskim do wyrównania. Czas między sesją jedną delegacji a drugą był za krótki, aby przeprowadzić można było organizacją najwyższej Izby obrachunkowej.

Berlin 14. czerwca. Rajchstag jednomyślnie uchwalił ustawę o udzieleniu pomocy rodzinom poległych rezerwistów i landwerzystów, a ustawę o dotacjach dla zasłużonych w ostatniej wojnie przyjęto większością 175 głosów przeciwko 51 wedle wniosku wydziałowego. Jutro po południu prawdopodobnie zostanie rajchstag zamknięty.

„Rajchsanzeiger“ zamieszcza ustawę co do właścicieli papierów premiowych jakoteż rozporządzenie królewskie, upoważniające bank pruski do urządzania komtuarów i agentur w Alzacji i Lotaryngii.

„Kreuzzeitung“ donosi, że cesarz Wilhelm przesłał papieżowi powinszowanie jego jubileuszu.

(*Z biura: Internationales.*)

Paryż 16. czerwca. Minister wojny, jenerał Cisey, przyznał order legii honorowej armii Bazaina.

Wersal 16. czerwca. Marszałek Mac-Mahon uznał swoją misję wojskową za skończoną. Podał się do dymisji.

Florencja 14. czerwca. Znaczną większością przyjął dziś parlament przedłożenie rządowe co do kolei przez górę św. Gotarda (linia neutralna, mająca głównie na celu połączenie Włoch z Niemcami; p. r.) Uchwałą tą całkowiecie usuniętem jest przesilenie ministerjalne.

Zagrzeb 15. czerwca. Na Sienickiem Polu u granicy bośnijskiej, i na równinie Baczko u granicy turecko-czarnogórskiej koncentrują się znaczne masy wojsk tureckich.

Wersal 14. czerwca. Książęta Orleańscy zobowiązali się tylko nie zajmywac swych miejsc w Zgromadzeniu narodowem, ale nie podadzą się do dymisji, lecz są do rozporządzenia Zgromadzeniu narodowemu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 15. czerwca. Posiedżenie Izby poselskiej.) Deputowany Leeder złożył mandat poselski. Przy dyskusji nad budżetem ministerstwa handlu uchwalono rezolucję, wniesioną przez Mendgo co do budowy górskiej kolei Salzburgskiej.

Wniesioną przez Pickerta rezolucję, wzywającą rząd do spiesznego przedłożenia projektu do ustawy, mającej unormować prawne stanowosko korporacyj rękodzielniczych i ciał naukowych przyjęto także, poczem uchwalono budżet ministerstwa handlu wedle wniosków wydziału. Rozprawę nad budżetom ministerstwa rolnictwa zaczęto.

Berlin 15. czerwca. Dziś zamknięta została sesja rajchstagu niemieckiego. W mowie zamykającej podziękował cesarz za uchwalenie środków, mających ułagodzić rany, zadane ostatnią wojną i dla wynagrodzenia pzywódców; podniósł okoliczność, iż uregulowane zostały prawnopolityczne stosunki państwa niemieckiego, jakoteż finansowy stosunek państw związkowych do cesarstwa.

W dalszym ciągu swej mowy wyraża cesarz nadzieję, iż przez uwzględnianie właściwości i liberalność ustawodawstwa uda się utworzyć z Alzacji i Lotaryngji i wewnętrznie spójną z wielką ojczyzną dzielnicę. Mowa tronowa wskazuje na zawarty z Francją ostateczny pokój i na to, iż zamknięcie sesji rajchstagu przypada w chwili odbycia zwycięzkiej uroczystości tryumfalnej, do której świetności jakoteż i olbrzymiego rozwoju sił ojczyzny patrjotyczna ofiarność reprezentów niemieckiego narodu znakomicie przyczyniła się. W końcu wyraża mowa tronowa na zasadzie nowopozawiązywanych stosunków Niemiec z wszystkiemi państwami zagranicznemi, nadzieję trwałego pokoju.

Paryż 15. czerwca. Manifest republikański lewicy, przez 81 członków podpisany, oskarza monarchiczne partje, o naruszenie umowy, zawartej w Bordeaux, iż kwestje polityczne mają być odroczone. W departamentach kolportują petycje o przywrócenie tradycyjnego rządu i wmięszanie się w sprawę włoską.

W manifeście wyrażono życzenie, aby wybory dały poznać prawdziwy sposób myślenia kraju; w końcu manifest oświadcza, iż republika jest jedynym rządem, który daje rękojmię pokoju, pracy i bezpieczeństwa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. czerwca	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	253 00	254 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 00	174 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	131 00	134 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 30
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 85	76 25
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 30
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	9 79	9 87
Pół imperjał rosyjski	09 95	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń d. 13. czerwca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 05	59 15
„ „ „ srebrem	69 00	69 10
Pożyczka ost. z r. 1839	283 00	283 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	99 25	99 50
„ „ „ 1864	125 25	125 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 00	124 00
Oblig. indemniz. gal.	75 10	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	238 50	239 00
Centralny bank	58 00	59 00
Kredytowy zakład	287 50	287 75
Franko-Austrjackie	118 00	118 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	125 00	125 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	794 00	795 00
Vereinsbank	104 50	104 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	79 60	79 90
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 25	176 75
Karola Ludwika	254 00	255 00
Północna Ferdynanda	2255 00	2260 00
Franciszka Józefa	203 50	204 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 50	174 00
Rudolfa	164 50	165 00
Siedmiogrodzka	172 75	173 25
Staatsbahn	428 25	429 50
Południowa	178 50	178 75
Tramway wied.	216 50	217 00
Łupkowska	162 25	162 75
Węgierska północno wsch.	164 00	164 25
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	90 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 70
„ w. a. 5%	86 90	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 00
„ „ „ z III. em.	84 00	84 50
Rudolfa	91 25	91 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei	138 50	138 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda półnecn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	172 75	173 25
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	35 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	48 60	48 70
Londyn 10 ft. szter.	124 50	124 50
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 60	103 70

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 15. czerwca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 120.00. Węgierskie kredyt. 110.75. Anglo-austr. 245.70. Unionsbank 282.25. Kolei Karola Lud. 251.75. Kolei siedmiogr. 172.75. Kolei połudn. 175.40. Kolei Alfölda 177.00. Kolei Elżbiety 224.50. Kolei lwowsko-czerniow. 173.50. Węg. Nordost 164.25. Kolei północnej 226.50. Kolei Rudolfa 164.75. Węgierska Ostbahn 85.00. Indemnizacje galicyjskie 75.10. Losy z roku 1864 126.25. Usposobienie: bardzo mocne.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.50. Akcje kredytowe 290.30. Akcje banku anglo austr. 245.25. Banku obrotowego 170.00. Kolei Karola Ludwika 251.00. Kolei południowe. 175.30. Franko-austr. 119.75. Losy tur. 64.75. Akcje banku budow. 80 30. Losy węgier. 93.40. Kolei państwowej 426.25. Banku związk. 255.00. Banku ludowego 000.00. Kolei Łupk. 161.75. Napoleondor 9.83. Usposobienie: spokojne.

KSIĄŻKI NAUKOWE

t. j. Dictionnaire français — allemand 4 tomy — Dictionnaire de l' academie 2 tomy — Diction. de la langue française 1 tom — Poëtes français 2 tomy. Histoire de la poësie provençale 3 tomy etc. — pozostałe po profesorze Piechórskim są z wolnej ręki do nabycia w domu W. Zielińskiego N. 733¼ przy placu Bernardyńskim 2gie piętro. 1—1

Otrzymawszy w dwóch latach znaczną ilość podziękowań publicznych za

niszczącą maść odgniotki

w 10 minutach,

ośmielam się takową szanownej Publiczności cierpiącej polecić. 2145 1—9

Józef Trauczyński

Aptekarz w Krakowie „pod gwiazdą."

Skład dla Lwowa w apt. pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA.

HOTEL KRAKOWSKI

w NOWYM-SĄCZU

który po poprzedniem zaniedbaniu przez niedostateczną administrację hojnym nakładem z gustem i elegancją na nowo urządzony został. zaopatrzyłem we wszelkie wygody, stosując się do możliwie przewidzianych wszelkich potrzeb i wymagań P. T. gości, z usługą zwinną i zręczną. Tamże na dole mieści się restauracja i doborowy skład trunków. Polecam go tedy jako wygodny i w cenach najumiarkowańszy zajazd i wypoczynek gościom do wód Krynicy i Szczawnicy tędy przyjeżdżającym.

Nowy Sącz d. 6. czerwca 1871.

2233 1—3 **Piotr Schmid.**

Dwie małe MAŁPY 2—2
Dwie małe PAPUGI

są do sprzedania — ulica Pańska Nr. 917¼ (za kręconemi słupami) na dole, na prawo.

Oferta szczęścia.

Szczęście i błogosławieństwo u „Cohna"

Wielka przez państwo Hamburga zagwarantowana loterja pieniężna

przeszło **1 mil. 440.000 tal.**

W tej korzystnej **loterji pieniężnej**, zawierającej 46.500 losów, w przeciągu kilka miesięcy rozstrzygnięte będą w 7 oddziałach **następujące pewne wygrane**, mianowicie wygrane: *100.000 tal. 60.000. 40.000. 20.000, 16.000, 10.000, 2 po 8.000. 3 po 6.000, 3 po 4.800, 4.400, 3 po 4.000, 4 po 3.200, 5 po 2.400. 11 po 2.000, 2 po 1.600 28 po 1.200, 106 po 800. 6 po 600, 5 po 480, 156 po 400. 206 po 200, 2 po 120, 301 po 80, 11.612 po 44, 40. 12.440 po 20. 12, 8, 6, 4 i 2 talary.*

Ciągnienie wygranych pierwszego oddziału jest urzędownie naznaczone na

21 czerwca r. b.

Cały los oryg. kosztuje na to ciąg. tylko 3½ zł.
Pół losu oryg. „ „ „ „ „ 1¾ „
Ćwierć losu „ „ „ „ „ „ „ „

Oryginalne te losy (nie zakazane promesy lub losy prywatnych loterji) wysyłam za nadesłaniem należytości franco do najodleglejszych okolic natychmiast.

Urzędowe listy ciągnienia i otrzymane wygrane wysyłam po ciągnieniu każdemu uczestnikowi natychmiast i pod tajemnicą.

Jak wiadomo, jest moje przedsiębiorstwo najstarsze i najszczęśliwsze. gdyż dotąd wypłaciłem już **najgłówniejsze wygrane** tal. 100.000, 60.000, 50.000, często 40.000, 20.000, bardzo często 12.000 tal. 10.000 tal. itd. które przypadły podług urzędowych list. ciągnienia. 2211 3—5

Laz. Sams. Cohn in Hamburg,

Haupt-Comptoir, Bank- u. Wechselgeschäft.

A. RIX

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni na łysych miejscach pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zniknęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 ct. z przepisem użycia.

Proszek na pot, aby usunąć przykry pot u nóg. 1 pakiet 40 c.

W 3 minuty najbielsze zęby. Najlepszy środek na zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby będą w 3 minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usunięta. 1 pakiet 45 c.

Eter na muchy, Paru kroplami tego eteru można największą liczbę tych przykrych owadów natychmiast wytępić. 1 flakon 25 ct.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wygniecionych zielonych łupin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemną barwę. 1 flakon 25 centów.

Lakier na meble, flakon za 45 c. wystarcza na wszystkie meble w pokoju i zastępuje politurę.

Elektryczne szczoteczki do zębów

45 centów.

Powyższe przedmioty jedynie tylko można dostać u fabrykanta pana 1978 1—12

Antoniego Rixa,

w Wiedniu Praterstrasse Nr. 16

i możemy te pożyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

---

3 3 **Obligacje.**

Ktoby posiadał obligacje indemnizacyjne wystawione za zniesione w dobrach Łotatniki i Oleksice powiatu Stryjskiego, powinności poddańcze, i takowe sprzedać lub na inne obligacje indemnizacyjne za stosownem wynagrodzeniem zamienić chciał, raczy się zgłosić listownie do Wgo Arnolda Wernera we Lwowie lub do adwokata Dra. Fruchtmana w Stryju.

3.602.200 mark.

będą rozstrzygnięte w Hamburskiej loterji, *urządzonej i zabezpieczonej przez państwo* Pomiędzy temi wygrane: *250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000. 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 11.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 2 po 4.000, 28. po 3.000, 106 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 100 itd.*

Ciągnienie 1. klasy dnia 21. czerwca r. b.

Cały los orygin. (nie promesa) kosztuje 3 zł. 50 c.
Pół losu oryginalnego „ „ 1 zł. 75 c.
Ćwierć losu oryg. „ „ — zł. 87½

Zlecenia zagraniczne z dołączeniem gotówki, nawet z najodleglejszych stron, załatwiają się rychło i sumiennie, każdemu uczestnikowi odesłany będzie oryginalny los opatrzony odznakami państwa, prospekt, jakoteż zaraz po ciągnieniu urzędowa lista ciągnienia.

Uprasza się rychło udawać wprost do kolekty zwanej najszczęśliwszą.

Wszystkie losy, które wysyłam, tak całe jakoteż częściowe, są oryginalnemi losami państwowemi, zagwarantowane przez rząd, których wygrane podnieść można w każdym banku.

Louis Wolff

Bank- und Effecten-Geschäft

Hamburg.

Wpłaty mogą być uskutecznione podług upodobania wekslem, kuponami, markami, biletami kasowemi itd. 2209 3—5

BROWAR

KSIĘCIA A. SAPIEHY

W KRASICZYNIE

zawiadamia Szanowną Publiczność,

iż dnia 1. lipca 1871 r. otwiera

swe piwnice i rozpoczyna

sprzedaż piwa marcowego.

2236 1—3 Zarząd Browaru.

Carlo Vanni

c. k. liwerant dzieł plastycznych,

Mehlmarkt Nr. 13

poleca swój wielki skład

Kominów marmurowych

w cenach od 50 złr. i wyżej, oraz do tychże należące aparaty do palenia, dalej statuy z marmuru kararyjskiego od zwykłego wykonania do najpyszniejszych, wielki wybór miseczek, waz i płyt na stoły roboty mozaikowej itd. 1793 2—8

Zlecenia wedle rysunku wykonują się we wszystkich szlachetnych kamieniach. Katalogi bezpłatnie.

Bracia

Karol i Juljan Schayer

mają zaszczyt polecić szan. Publiczności

swój nowo założony i dobrze zaopatrzony

HANDEL PŁÓCIEN,

towarów blawatnych i gotowej bielizny

pod firmą:

K. & J. SCHAYER

we Lwowie,

w domu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego pod liczbą 6²/₄ (przedtem Hausnerów) obok cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego.

2199 2—8

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie

otwartą będzie d. 2. lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisja wystawy na ręce członka swego Alojzego Rybickiego. 2181 5—10

Uwaga. Komisja wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tem zależy, zechce pomieszkanie u Komisji wystawy zamówić.

W dobrach Burkanów powiat Podhajce — jest od 1. lipca r. b.

Propinacja

składająca się z 4ech karczem, z których główna w miasteczku Złotniki — dwie we wsi Burkanów — jedna zaś we wsi Wieniawka na gościńcu — na lat 3 do wydzierżawienia. 2135 5—10

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Burkanów.

Stosując się do potrzeby i wymagań wzmagającej się coraz bardziej liczby zwolenników wodoleczenia i chcąc mianowicie umożliwić rychłą i doraźną pomoc hydropatyczną w chorobach ostrych, zapalnych, gorączkowych: ordynuję nie tylko w Zakładzie hydrop. w Kisielce od 9. do 10. z rana, **lecz także w mieście przy ulicy Halickiej l. 280 w domu Czuczawy od 3. do 4. z południa.** 2170 2—3

Dr. Wenanty Piasecki,

były asystent w hydroterapeutycznym zakładzie „Wait" w Szwajcarji.

Notarjusz w Sokalu

poszukuje koncypienta. Prawnik otrzyma pierwszeństwo. Nieprawnik zaś tylko wykazujący dłuższą praktykę może otrzymać posadę. 2217 3—3

J. GUGL,

Clavierhändler,

Wien,

Stadt,

Kupfergasse Nr. 5

ma zaszczyt donieść niniejszem P. T. mieszkańcom na prowincjach, że utrzymuje w swoim od blisko 25 lat istniejącym zakładzie stały skład przeszło 300 sztuk rozmaitych wzorowych instrumentów, i poleca takowe w wielkim wyborze po następujących cenach:

Nowe krótkie fortepiany statecznej roboty od złr. 260 do złr. 320
„ salonowe „ „ „ 280 „ „ 350
„ koncertowe „ „ „ 380 „ „ 550
„ damskie pianina najlepszy fabrykat od złr. 300 do złr. 500
Ograne fortepiany, bez skazy, z dobrym tonem i strojem od złr. 60 do złr. 250
Harmonia o 1 do 5 kawałkach, z 3 do 18 rejestrami od złr. 120 do złr. 600

Wszystkie instrumenta pochodzą od lat kilku dobrze znanych fabryk, przeto przy kupnie któregokolwiek instrumentu mogę dać list gwarantujący na przeciąg 1 do 3 lat. 2215 1—6

N. B. Cenniki z rycinami i bliższe objaśnienia mogę udzielić na żądanie bezpłatnie.

PASY do maszyn i młocarń wyrobu własnego jakoteż i Wiedeńskie.
BUNDY do podróży różnej wielkości.
KUFRY męzkie i damskie.
KOŁDRY sławuckie i inne wełniane.
KOCE, DERKI, KAPY i **MASKI** letnie na konie, tudzież
KOCE białe do wodnej kuracji.
SKÓRY różnego gatunku.
ROZOLISY, LIKIERY łańcuckie i francuskie,

poleca handel towarów mięszanych

Jana Górskiego

we Lwowie przy placu marjackim w domu Hudeza pod l. 19. m.

Wełnę w małych i większych partjach kupuję wedle wartości. 2148 3—3

---

40 Brunszwickich

20 talarowych losów

oprócz tego

2 z wyciągniętą serją

jako premię

dla 20 udziałów

w 15 miesięcznych ratach spłacalne po 7 zł. 2099 5 6

Ażeby naszym P. T. odbiorcom zapewnić **wygraną**, urządziliśmy **towarzystwo gry na 42 brunszwickie losy** z dodaniem **dwóch** losów z wyciągniętą serją, których ciągnienie nastąpi nieodzownie dnia **30. czerwca.**

KORZYŚCI:

1. Przypadające przy ciągnieniu 30go czerwca wygrane na serje będą bez wszelkiego potrącenia niezwłocznie pomiędzy udział biorących w gotówce wypłacone.
2. Oprócz tego grywa się na 40 brunszwickich losów z wygranemi tal. **80.000, 40.000, 20.000, 10.000** w srebrze.
3. Po uskutecznionej wpłacie rat otrzyma każdy uczestnik dwa oryginalne 20 tal. brunszwickie losy na własność.

Przy wpłacie pierwszej raty 7 zł. otrzyma każdy uczestnik kwit udziałowy z wymienieniem losów, na które się grywa, upraszając o łaskawe zlecenia pod adresem:

Braunschweiger Serienloose nur a 110 fl. so lange der Vorrath reicht.
Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR"**
Wien, Stadt Wollzelle N. 13.

Wzywa się pana **Józefa Patajdel** budowniczego tartaków, by oznajmił miejsce swego pobytu *c. k. Zarządowi dóbr w Dobromilu*, który resztę należytości za tartak w *Starzawie stawiany, mu wypłaci.* 2221 2—3

Dobra Bukowiec

w starostwie Liskiem, 2½ mili od dworca kolei żelaznej Przemysko-Łupkowskiej odległe, nad spławną rzeką leżące, obejmujące pola 264 m., łąk 40 m, pastwisk 126 m., lasu wysokopiennego jodłowego 407 m. z budynkami murowanemi, w dobrym stanie, propinacją i pięknym sadem owocowym, są z wolnej ręki do sprzedania lub zaraz do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość *w kancelarji adwokata* **Dra Hryszkiewicza** *we Lwowie lub u właściciela tychże dóbr p.* **Truszkowskiego** *mieszkającego w Dolinie o. p. Sanok.* 2097 6—6

Realność 1—1

na Stryjskiem

składająca się z domu murowanego o dolnem piętrze z komorami itp. oraz 14 morgów gruntu, jest zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość o warunkach tego kupna w Rynku Nr. 178 w oficynie na 1. piętrze gdzie krawiec. Listownie pod adresem powyższym do pana **H. L.**

Ces. kr. uprz.

Rafinerja Spirytusu,

fabryka

rumu, likierów i octu,

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, 2202 2—3

poszukuje **zdatnych bednarzy.**

Robota płacona od sztuki.

Zgłosić się w fabryce za rogatkami gródeckiemi.

Oddawna uznany powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania przywraca po kilku razach użycia, *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież, i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam, że jedynie pp. Mikolaszowi we Lwowie, Trauczyńskiemu w Krakowie, Kullak w Brodach, J. Schnirch w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzenach sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. 1740 8—18

BANK GALICYJSKI

DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE.

Zebranie ogólne Akcyonarjuszów Banku uchwaliło superdywidendę za rok 1870 na złr. 2.60 w. a. od każdej akcji zakładowej, a złr. 1 — w. a. od każdej akcji pierwszeństwa.

Bank więc ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcyonarjuszów, że począwszy od dnia 1. lipca r. b. kasa Banku wypłacać będzie za kupon lipcowy 1871 od akcyj zakładowych **po złr. 2.60 w. a.**, a za takiż kupon od akcyj pierwszeństwa **po złr. 1 — w. a.** za sztukę.

Nadto ma Bank przyjemność podać do wiadomości, że następujące akcje pierwszeństwa: Nr. 63. 138. 156. 234. 294. 316. 451. 498. 523. 551. 574. 591.612. 620. 640. 644. 1021. 1026. 1117. 1118. 1123. 1266. 1319. 1345. 1424. 1616. 1649, razem sztuk 27. w moc art. 60. ustawy do umorzenia wylosowane zostały i że kasa Banku spłaca je począwszy od 1. lipca r. b. z prymą złr. 100 w. a. wynoszącą, to jest: po złr. 200 w. a. za każdą akcję pierwszeństwa, na którą złr. 100 w. a wpłacono 2235 1—1

Kraków dnia 7. czerwca 1871.

DYREKCJA.

Miejsce sprzedaży znajduje się

w Hotelu Rossyjskim (George) na dole Nr. 2.

Dziś siódmy dzień sprzedaży.

Z Banku Zastawniczego w Wiedniu

zakupiliśmy za trzecią część ceny kosztu wielką ilość płócien, bielizny stołowej, ręczników, koszul dla kobiet i mężczyzn, kalesonów, kaftaników, spodnic, płaszczy do czesania, chustek do nosa, szirtingów, skarpetek i jeszcze wiele innych t. p. rzeczy.

Wszystkie te towary **zastawił pewien zbankrutowany kupiec i nie wykupił** je, a jak już nadmieniliśmy, nabyliśmy te towary **znacznie niżej cen kosztu.** Dla dogodności naszych wieloletnich odbiorców Galicji, sprzedawać będziemy te towary po tych samych cenach, jakie płaciliśmy, poręczając zarazem **za doskonałość, dokładną miarę,** bardzo dobrą robotę i krój taksamo, jak za nasze wyroby.

Zarazem mamy zaszczyt donieść, że odbywać się będzie również sprzedaż naszych własnych wyrobów, towarów płóciennych we wszelkich gatunkach i bielizny w najnowszym hustownym kroju po nadzwyczaj tanich cenach.

Sprzedaż we Lwowie **rozpoczęła się dnia 10. czerwca**, a miejsce sprzedaży znajduje się **wyłącznie w Hotelu Rossyjskim** (George) na dole Nr. 2.

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci płócien i bielizny w **Wiedniu.**

Spis i cennik towarów, które będą rozprzedane.

UWAGA. Dla przyspieszenia rozprzedaży, towary będą także **cząstkowo** i **pojedynczo** sprzedawane.

Koszule dla mężczyzn (w różnych rozmiarach), *z najlepszego białego angielskiego szirtingu* (z kołnierzem lub bez tegoż), jeden z najulubieńszych i najbardziej kupowanych gatunków, szczególniej dobry na lato, z gładkim gorsem lub z buffami, po złr. 2, 2.50, 3; najlepszy gatunek złr. 3.50; *z gorsem poprzecznym albo najnowszym Fantaisie* po złr. 3, 3.50, 4 najcieńsze; *gors i mankiety z cienkiego płótna*, gładkie lub z gorsem z buffami po złr. 3.50, 4, 4.50 najcieńsze; z gorsem poprzecznym albo Fantaisie po złr. 4.50, 5, 5.50.

Koszule dla mężczyzn z czystego płótna po złr. 2, 2.25; lepszy gatunek z rumburskiego, holenderskiego lub bielefeldzkiego płótna, gładkie lub z buffami po złr. 2.75, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 8 złr. najcieńsze; z gorsem poprzecznym lub najcieńszym Fantaisie po złr. 5, 6, 7 najlepsze.

Przy zamówieniach na koszule dla mężczyzn, upraszamy o łaskawe dokładne podanie szerokości szyi.

Kalesony dla mężczyzn z płótna domowego po 1 złr 25 ct., z czystego rumburskiego lub góralskiego płótna, szczególniej mocne po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.50 3; we francuzkim kroju (do rozszerzania lub zwężania), biało lub czerwono wyszywane, bardzo gustowne po złr. 2, 2.50, 3 do 3.50.

Skarpetki dla mężczyzn białe, kolorowe lub bawełniane naturalne (należy podać długość nogi), tuzin po złr. 4, 5, 6, 7, 8; z nici 4 drucianych tuzin złr. 7, 8, 9, 10, 12.

Koszule dla kobiet z czystego płótna, gładkie po złr. 1.75, 2, 2.25; z bufkami po złr. 2, 2.50, 2.75 do 3; z najlepszego cienkiego płótna, obrąbione, z haftowanemi prążkami, bardzo gustowne i praktyczne po złr. 3, 3.50 4; koszule Fantaisie nader piękne, haftowane lub koronkowe najnowszej mody, po złr. 5, 6, 7, 8, 9 do 10.

Koszule nocne dla kobiet (w różnych rozmiarach) z długiemi rękawami, z kołnierzem i mankietami, z czystego szirtingu złr. 2.50, 3, z prawdziwego czystego płótna złr. 3.50, 4; bardzo gustowne złr. 4.50, 5, haftowane złr. 6, 7, 8.

Majtki dla kobiet z czystego szirtingu, obrąbione (w różnych rozmiarach) złr. 1.30, 1.50; z haftowanemi prążkami, bardzo eleganckie i gustowne, złr. 2, 2.25; z haftowanemi wstawkami złr. 2.75, 3, płócienne złr. 2, 2.50.

Kaftaniki nocne dla kobiet z najcieńszego perkalu, skromne złr. 1.50; obrąbione, gustownie przyozdobione złr. 2; z haftowanemi prążkami złr. 2.75; nader piękne ze wstawkami złr. 3.50, 4, 5 do 6.

Płaszcze do czesania dla kobiet (peignoris z szerokiemi rękawami, według najświeższego i najpiękniejszego kroju, gładkie złr. 2.75, rąbkami przyozdobione złr. 4.50, z haftowanemi prążkami złr. 5.50 ze wstawkami złr. 7, 8, 9, 10, 12 do 15.

Płaszcze do kąpieli dla kobiet z kapturami z tureckiej miękkiej materyi, bardzo gustownie wyszywane, w różnych barwach; złr. 9, 10 do 12.

Spódnice dla kobiet do ubiorów i długich sukien po złr. 2.75, 3.50, 4; z haftowanemi wstawkami, bardzo piękne, złr. 7, 8, 10, 12 do 15.

Pończochy dla kobiet, pół tuzina po złr. 2.75, 3.50 4, 5, 6; Fil d'Ecosse, czyli pończochy niciane, z 4ry razy zwijanych nici, złr. 6.50, 7, 8 do 10.

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2; bardzo piękne rumburskie chusteczki do nosa złr 2.50, 3, 4 do 5; prawdziwie francuzkie batystowe chustki do nosa, białe lub z kolorowanemi obrąbkami, pół tuzina złr. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.5 najlepsze.

Kołnierzyki dla mężczyzn, w najświeższym kroju, z najcieńszego angielskiego nieapretowanego szirtingu tuzin po złr. 2.50, 3 do 3.25.

Mankiety dla mężczyzn w eleganckim kroju, poczwórne, tuzin po złr. 4, 4.50, 5 do 6.

4,800 *haftowanych batystowych chusteczek do nosa, ręczna robota z literami lub girlandami wspaniale wykonane, po bajecznie tanich cenach po 60, 70, 80, 90 do 1 złr. 25 cnt.*

1 sztuka płótna czystego białego przędziwa, 30 łokci po złr. 7.50, 8, 9, 10, 11 do 12; 1 sztuka płótna czystego białego przędziwa w najpiękniejszym gatunku, szczególnie przydatne na koszule, 5/4 szerokości (ręczna przędza) po złr. 12, 13, 14, 16, 18 do 20.

1 Sztuka dobrego płótna domowego 30 łokci, po złr. 8.25, 9 do 10

1 Sztuka cienkiego płótna holenderskiego, 30 łokci, po złr. 9, 10, 11, 12 do 15.

Weby holenderskie, rumburskie, bielefeldzkie i batystowe, 50 i 54 łokci, 5/4 szerokości, *czysta przędza ręczna*, najlepszy gatunek płócien na koszule i pościel, po złr. 17, 18, 20, 24, 26, 30, 32, 35, 40, 50, 60, 70 do złr. 80..

1 Tuzin ręczników lub serwet, czyste płótno w drelichu i adamaszku po złr. 4.75, 5, 6, 7, 8 do złr. 10.

Prócz tego znajdują się na składzie po takich samych stosunkowo tanich cenach garnitury z drelichu i adamaszku na 6, 12, 18 i 24 osób, tureckie ręczniki do nacierania i płaszcze do kąpieli dla kobiet, szirtingi, **prześcieradła bez szwu, płótna,** (pojedynczej szerokości), i oprócz tutaj wymienionych towarów jeszcze bardzo wiele innych przedmiotów, o czem się Szanowna Publiczność naocznie przekonać zechce.

Zamówienia z prowincji prosimy adresować do naszego składu fabrycznego w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci płócien i bielizny z **Wiednia.**

2165 5—6

Upraszamy Szanowną Publiczność, firmę naszą nie zamieniać z istniejącą tu Wyprzedażą płócien.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.